

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1967



(2 5 2)

## KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (naczelný redaktor), dr Barbara Falińska,  
doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej  
Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber,  
doc. dr Mieczysław Szymczak, prof. dr Witold Taszycki  
Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

## TREŚĆ NUMERU

|   |     |
|---|-----|
| Maja W. WSIEWOŁODOWA: Synonimiczne konstrukcje temporalne<br>w języku polskim . . . . . | 313 |
| JIRÍ DAMBORSKÝ: Composita w języku polskim . . . . .                                    | 323 |
| ZYGMUNT BROCKI: Uwaga o pewnym hendiadysie u Paska . . . . .                            | 335 |
| RECENZJE  |     |
| WŁADYSŁAW LUBAŚ: Zeszyty Naukowe. WSP Katowice 1959, 1962,<br>1966 . . . . .            | 339 |
| EDWARD ZYCH: Od Skarbnika do Liczyrzepki . . . . .                                      | 341 |
| MICHAŁ ŁESIÓW: Trzy artykuły o sprawach języka polskiego . . . . .                      | 344 |
| MICHAŁ ŁESIÓW: Proste rozmowy o języku . . . . .  | 345 |
| M. SZ.: Co piszą o języku? . . . . .  | 347 |
| W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .  | 351 |

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49  
z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożą-  
dane w bibliotekach nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31  
wewn. 132

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10

Nakład 2170 (1989 + 181). Ark. wyd. 3,25. Ark. druk. 2,75. Papier druk. sat. kl. V, 65 g, 70 × 100.  
Oddano do składu 15.VI.67. Podpisano do druku w sierpniu 67. Druk ukończono we wrześniu 67 r.  
Zam. 1019/67. T-73. Cena zł 6.—

DRUKARNIA IM. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ — WARSZAWA

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

## SYNONIMICZNE KONSTRUKCJE TEMPORALNE W JĘZYKU POLSKIM

Polska składnia obfituje w konstrukcje synonimiczne, co dla cudzoziemca zajmującego się językiem polskim stanowi czasem przeszkodę bardzo trudną do pokonania. Czym się te konstrukcje różnią od siebie? Czy wybór tej lub owej struktury zależy tylko od względów stylistycznych? Otóż szczegółowa analiza wykazuje, że o wyborze jednej z kilku istniejących konstrukcji o tym samym znaczeniu ogólnym decydują często czynniki nie stylistyczne, lecz strukturalne, jak np. charakter — przymiotnikowy lub rzeczownikowy — przydawki przy rzeczowniku, możliwość lub niemożność jej użycia itp. oraz leksykalne (przynależność do tej lub innej grupy leksykalnej rzeczowników, przymiotników czy zaimków występujących w konstrukcji). Np. możliwość wyboru między dwiema konstrukcjami — biernikową bez przyimka i biernikową z przyimkiem *przez* — w takich związkach jak *mieszkać pięć lat* i *mieszkać przez pięć lat* istnieje tylko wtedy, gdy w wyrażeniu brak jest przydawki dopełniaczowej. Jej obecność decyduje o tym, że możliwe się staje użycie tylko jednej z tych konstrukcji: *przez*+biernik, np. *mieszkać (gdzie) przez pięć lat studiów*.

Oto inny przykład. Jeśli rzeczownik *dzień* występuje w konstrukcji o ogólnym znaczeniu czasu cząstkowego w połączeniu z przymiotnikiem oznaczającym kolejność (*ostatni, następny, poprzedni* itp.), możemy się posłużyć albo formą dopełniacza bezprzyimkowego, albo konstrukcją: *w* + miejscownik, np. *przyjechał następnego dnia // przyjechał w dniu następnym*. Jeśli jednak ten sam wyraz określają przymiotniki oznaczające stan pogody (*upalny, ciepły, deszczowy* itp.), wówczas możliwe jest użycie tylko konstrukcji przyimkowej z biernikiem, np. *przyjechał w deszczowy dzień*. Dodanie przydawki *pewien, któryś* pozwoli na zastosowanie dopełniacza, np. *przyjechał pewnego deszczowego dnia*.

Zależność tę można dokładniej prześledzić na przykładzie użycia niektórych rzeczowników lub ich grup w kilku konstrukcjach o jednakowym znaczeniu ogólnym. Jako materiał do analizy posłużą nam w niniejszym artykule konstrukcje o znaczeniu czasu cząstkowego zawierające wyrazy *pora, noc* i *przeddzień*.

0240

Rzeczownik *pora* można spotkać w następujących konstrukcjach: 1) z narzędnikiem bezprzyimkowym, np. „Drzewa wiosenną porą stawały w różowej pianie”. W. Was. Pierw. 13 SJP; 2) z przyimkiem *w* i biernikiem, np. „A przypominasz sobie, jak w deszczową porę (...) dokuczał nam nieraz głód?”. W. Was. Pierw. 146 SJP; 3) z przyimkiem *w* i miejscownikiem, np. „Pan wiesz zapewne, jak w obecnej porze trudno o otrzymanie nowych lekcji”. Orzeź. VII, 54 SJP; 4) z przyimkiem *o* i miejscownikiem, np. „Drzewa stare, o tej porze roku bezlistne, stoją nieruchomo”. Szmag. Dym. 101 SJP; 5) z dopełniaczem bezprzyimkowym, np. „Nasi myśliwi zginęli ubiegłej pory suchej w górach”. A. Fiedler Orin. 330. Znajdujące się w naszym materiale przykłady połączeń przyimka *pod* z biernikiem, np. „Brody (...) nie mając spadku wzbierają pod dżdżystą porę, a podsycają na pogodę”. Pol Obrazy I, 104 SJP, należy uznać za przestarzałe, nietypowe.

Dokładniejsza analiza wykazuje, że w narzędniku bezprzyimkowym omawiany wyraz pojawia się zawsze z określeniami przymiotnikowymi wskazującymi porę dnia lub roku (*letni, wiosenny, jesienny, zimowy, nocny, wieczorny*), np. „Letnią porą na odpoczynek przyjechało dwóch literatów do wsi”. Biał. Lit. 80 SJP; „Wiosenną porą był wieczór pogodny”. Barsz. Kłosa 61 SJP; „Zimową porą będziesz chodził do szkoły”. Jun. Antr. 66 SJP; „Do swojej chatki kołatałem nocną porą”. Len. Ziemia I, 77 SJP; „Późniejszą, wieczorną porą zaczyna z lekka szumieć jezioro”. Groza Pisma I, 70 SJP.

Te same przymiotniki mogą być użyte w konstrukcjach z przyimkiem *w* i miejscownikiem, np. „W letniej porze roku (...) dość często jesteśmy świadkami zjawiska zwanego burzą”. Agr. I, 71 SJP, oraz z przyimkiem *o* i miejscownikiem, np. „O jesiennej porze następnego roku 1635 zakończył Władysław wojnę ze Szwecją”. Szajn. Dziej. I, 157 SJP.

Jak widać chociażby z tych dwóch przykładów, obie konstrukcje różnią się od omówionej poprzednio tym, że *m o g ą* mieć obok siebie przydawkę dopełniaczową (zazwyczaj *dnia* lub *roku*), która przy narzędniku bezprzyimkowym nie występuje. Różnica ta decyduje o zakresie wymienności dwóch analizowanych typów konstrukcji: zawierające narzędnik bezprzyimkowy mogą być zawsze wymienione na konstrukcje przyimkowe, te zaś dają się zastąpić narzędnikiem tylko wtedy, gdy nie towarzyszy im przydawka dopełniaczowa. Np. „Te małe ptaszki zawsze gnieździły się tutaj, pełno ich było letnią porą”. (W. Was. Rzeki, 462) — pełno ich było w letniej porze (o letniej porze), albo: „Droga była dość szeroka, w porze letniej bagnista”. (Żer. Rzeka 86 SJP) — Droga była dość szeroka, letnią porą bagnista. Wymiana taka nie będzie możliwa w wypadku zdania: „W letniej porze roku (...) dość często jesteśmy świadkami zjawiska zwanego burzą”. (Agr. j. w.).

Z wymiennością konstrukcji mogą się niekiedy wiązać różnice w odzieniach stylistycznych. W konstrukcjach przyimkowych (*w* + miejscow-

nik i o + miejscownik) z przydawką dopełniaczową (także domyślną) używane są również — oprócz wspomnianych już przymiotników typu *letni*, *nocny* — określenia takie, jak *naznaczony*, *oznaczony*, *obowiązkowy*, *właściwy*, *wcześniejszy*, *zwykły*, *niezwykły*, *późny* itp. Oto kilka przykładów: „Tymczasem jednak znajdował się na ulicy w porze wcześniejszej niż zwykle”. Z. Nakł. Pisma w. 90; „Ojciec gniewał się bardzo, gdy kto w obowiązkowej porze dnia do wspólnego posiłku nie zgłosił się”. Skiba Poziom. 92; „Dziewczynki przychodziły teraz na lekcje w rozmaitych porach dnia”. Goj. Dziew. I, 199 SJP; „Tego dnia Jerzy przyszedł na wieczerzę o zwykłej porze”. Orzeszk. XXIV, 98 SJP; „Błądzi po borze, wraca do domu o późnej porze”. Groza Pisma I, 30 SJP.

Jeśli nie ma przeszkód formalnych, istnieje możliwość wymiennych użyć ob ukonstrukcji przyimkowych, bez względu na to, czy w ich składzie leksykalnym występują przymiotniki typu *letni*, *nocny*, czy też *naznaczony*, *zwykły*. O wyborze jednej z nich może zadecydować odczucie dzielących je różnic stylistycznych. Np. „Dziewczynki przychodziły teraz na lekcje w rozmaitych porach dnia”. (Goj. j. w.) — Dziewczynki przychodziły teraz na lekcje o rozmaitych porach dnia; „Nastąpiła zima o niezwykłej porze”. (Syrok. Gaw. 159 SJP) — Nastąpiła zima w niezwykłej porze; „Było to w późnej jesiennej porze”. (Pot. L. Pam. I, 72 SJP) — Było to o późnej jesiennej porze.

W konstrukcjach z przyimkiem *w* i miejscownikiem mogą też wystąpić przymiotniki określające stan pogody (*dżdżysty*, *deszczowy* itd.), których się nie spotyka w połączeniach *o* z miejscownikiem. Używa się ich natomiast w konstrukcjach: *w* + biernik. Do analizy związków z tymi przymiotnikami wrócimy jeszcze później. Obecnie zajmiemy się rozpatrzeniem związków z przydawkami przymiotnikowymi wyrażanymi zaimkami) przede wszystkim *ten*, *każdy*, *inny*). Występują one zarówno w konstrukcjach typu *w* + miejscownik, jak i *o* + miejscownik, często w połączeniu z przydawką dopełniaczową. Np. „Drzewa stare, o tej porze roku bezlistne, stoją nieruchome”. Szmag. Dym. 101 SJP; „O jakiejś porze poranka (...) otwiera się szeroko brama obozu”. Szmag. j. w. 122; „O tej porze starości zatraciła się reszta różnicy między siostrami”. Strug Chim. I, 110 SJP; „Nie można z niej ująć kwadransa, aby go zastąpić innym w innej porze”. Parand. Al. sł. 111; „W porze owej Julianka miała już lat siedem”. Orzeszk. VVII, 56, SJP.

Między omawianymi konstrukcjami, jeśli występują z przydawką dopełniaczową, nie ma różnic znaczeniowych. Mogą się one natomiast pojawić wówczas, gdy brak jest tej przydawki. Zwykle, gdy mowa jest o jakiejś porze dnia, używa się konstrukcji *o* + miejscownik. Np. „Starego” nie zastanie o tej porze w domu”. Żer. Przedw. 325 SJP; „Nagle długie gwizdki głuszą gwar zebranych. O tej poapelowej porze jest to coś niezwykłego”. Szmag. Dym. 106. SJP; „Tak samotnie i o takiej porze, cóż na tem miejscu trzymać ciebie może?” Zmor. Poezje 3 SJP; „W sobotę, kie-

dy wychodziła do pracy, śpiący jeszcze o tej porze Adaś usiadł na łóżku". W. Was. Pok. 54 SJP; „Słyszał szczekanie Atosa, którego kasjer wypro-wadzał zawsze o tej samej porze na poranny spacer". Brand. Sam. 144 SJP; „Przepraszam pana bardzo, że przychodzę o tej porze". Ur. Księż. 143 SJP; „O tej porze Bronka wraca z biura". Goj. Dziew. II, 113 SJP; „Każdą noc prawie, o jednej porze, pod tym się widzę modrzewiem". Mick. I, 19 SJP.

Przykłady można mnożyć. Zupełnie zaś wyjątkowe użycie konstrukcji *w* + miejscownik na oznaczenie pory dnia spotykamy w zdaniu: „Spała jeszcze zazwyczaj w tej porze". Skiba Poziom. 8 SJP. Połączeń tego typu, bez przydawki dopełniaczowej, używa się na ogół na określenie nie pory dnia, lecz dłuższego odcinka czasu. Np. „Rodzaj życia stryjaszka Michała w samotności nie odbiegał w tej porze od poziomu życia chłopów". Żer. Ur. 58 SJP; „W porze owej Julianka miała już lat siedem". Orzeszk. XVIII, 56 SJP; „W porze owej Joanna nigdy już nie bywała smutna". Orzeszk. ABC; „Nie można z niej ująć kwadransa, aby go zastąpić innym w innej porze". Parand. Al. 111.

Odmienność znaczeń leksykalnych dwu analizowanych konstrukcji (zachowujących ogólne znaczenie czasu cząstkowego) staje się widoczna przy ich zamianie, np. W porze owej Joanna nigdy już nie bywała smutna // O porze owej Joanna nigdy już nie bywała smutna. Jeśli nawet to różnicowanie semantyczne nie jest regułą, to w każdym razie stanowi ono przejaw pewnej ogólnej tendencji — dążności do precyzowania znaczeń. W wypadku, gdy kontekst, np. druga przydawka przymiotnikowa, w sposób dostateczny uściśla znaczenie wyrazu *pora*, konstrukcja *o* + miejscownik może być użyta również na określenie dłuższej jednostki czasu, np. „Kartofle były piękne, wczesne amerykańskie (...) już o tej sierpniowej porze wielkie i czerwone jak jabłka". W. Zal. Broń. 5 SJP.

Z analizy materiału wynika, że o zakresie posługiwania się omawianymi konstrukcjami mogą też decydować inne czynniki. Połączenie przyimka *w* z miejscownikiem bywa stosowane zwykle wówczas, gdy rzeczownik *pora* występuje tylko z przydawką dopełniaczową, bez przymiotnikowej. Np. „Były to łosie, które w porze kochania tułają się po wieczornych zmierzchach". Orzesz. XXXV, 392 SJP; „Pod wieczór w porze gwizdków apelowych w otwartych drzwiach baraku zjawiała się (...) postać Efigora". Szmag. Dym. 92 SJP; „Stały tam ławki pod młodymi drzewami, można więc było w porze upału znaleźć trochę cienia". Twórcz. 10, 1955, s. 9 SJP; „Dziki (...) w porze śnieżnic i zawieruch nie opuszczają barłogów". Wadz. Wspom. 112 SJP.

Podobnie tylko w tej konstrukcji omawiany wyraz może być określa-ny za pomocą zdania podrzędnego. Np. „W porze, gdy zwykle w willi naszej składało się wizyty, wybrałem się znowu do miss Nory". Z. Nałk. Pisma w. 331; „Piwnice starych kamienic mają wiele braków, zwłaszcza w porze, kiedy na ziemi topnieje śnieg". Brand. Sam. 142 SJP. W tych

dwóch wypadkach posłużenia się jakąkolwiek inną konstrukcją spośród analizowanych w artykule nie jest raczej możliwą.

Jak już wspomniano, w konstrukcji z przyimkiem *w* i miejscownikiem mogą być użyte przymiotniki określające stan pogody. Te same przymiotniki można spotkać w konstrukcji *w* + biernik. Porównajmy przykłady:

*w* + biernik: „Dokuczało mu zimno w deszczową porę i nie umiał sobie na to poradzić”. W. Was. Pierw. 45 SJP; „A przypominasz sobie, jak w deszczową porę (...) dokuczał nam nieraz głód?” W. Was. Pierw. 146 SJP.

*w* + miejscownik: „W porze deszczowej (...) komunikacja lotnicza nabiera bardzo wielkiego znaczenia”. Lep. Madag. 204. SJP; „W porze dżdżystej trudno było przejść z jednej strony [ulicy] na drugą”. Ptaś. Miast. 374 SJP.

Na podstawie tych przykładów można wnioskować, że konstrukcja z biernikiem ma znaczenie «czas deszczu» (w czasie deszczu, podczas deszczu), z miejscownikiem zaś — «w okresie deszczów». Ta różnica semantyczna decyduje o niewymienności omawianych struktur. Wniosku tego nie powinien podważyć przykład użycia konstrukcji *w* + miejscownik z przymiotnikiem wspomnianego typu na oznaczenie czasu konkretnego: „A ja się męczę w słotnej, ciemnej porze”. Mick. IV, 42 SJP, ponieważ został on zaczerpnięty z języka poetyckiego XIX wieku.

Bez określeń przydawkowych (ewentualnie z zaimkiem *sam*) wyraz *pora* występuje wyłącznie w konstrukcji; *w* + biernik. Mamy wtedy do czynienia ze swoistym odcieniem znaczenia ogólnego (we właściwej chwili, w odpowiednim momencie). Oto kilka przykładów: „Może ja nie w porę przyszedłem?” Starostecki Pl. W. 145; „Jeden rozkaz wydany w porę, i zdobywasz to, czego się nie dosłużył ani w koszarach, ani przy biurku”. Par. N. P. 40 SJP; Przeprowadzała się w samą porę, zanim domysły znalazły potwierdzenie. Dawniej w tym znaczeniu używano także konstrukcji *w* + miejscownik, która dzisiaj ma już charakter archaiczny. Por. „Dawniej Panna w lat dwadzieścia kilka idąca za męż, w samej właśnie porze do stanu małżeńskiego szła”. Kras. Podstoli 162 SJP.

Zjawiskiem nietypowym jest pojawianie się rzeczownika *pora* w formie dopełniacza bezprzyimkowego. Mamy w naszym materiale tylko dwa przykłady tego typu, zaczerpnięte zresztą z utworu tego samego pisarza — A. Fiedlera: „Nasi myśliwi zginęli ubiegłej pory suchej w górach”. (Orin. 330); „Zeszłej pory suchej nasi myśliwi tajemniczo przepadli”. (Orin. 109). Warto jednak przeanalizować te związki. Składają się one z dwóch części — przydawki przymiotnikowej, niezbędnej w konstrukcji czasowej z dopełniaczem bezprzyimkowym (por. *tego dnia coś zrobił, pewnej niedzieli się zjawił*) oraz z wyrażenia *sucha pora*, stanowiącego tutaj całość znaczeniową. Można więc wnioskować, że użycie wyrazu *pora* w dopełniaczu bezprzyimkowym jest możliwa wtedy, gdy w połączeniu z jakąś przydawką stanowi on związek trwały i gdy określa go jeszcze jedna

przydawka przymiotnikowa, która w takiej konstrukcji może wystąpić. Nie jest jednak wykluczone, że analizowany związek powstał pod wpływem konstrukcji *zeszłej jesieni, zimy*.

Rozpatrzmy z kolei kilka konstrukcji z ogólnym znaczeniem czasu cząstkowego, w których występuje rzeczownik *noc*. Wyraz ten może być użyty 1) w formie dopełniacza bezprzyimkowego, np. „Pewnej nocy statek wpadł na skały”. Świat nr 6, 1959, s. 6; 2) w formie narzędnika bezprzyimkowego, np. „Trzeba było czuwać nocą z rewolwerem w prawicy”. Żer. Siłaczka; 3) w konstrukcji z przyimkiem *w* i biernikiem, np. „W tę noc ukaże się pewnie na niebie wielka zorza polarna”. A. F. Kanada 163 oraz *u* z przyimkiem *w* i miejscownikiem, np. „Przyjechał do Wrocławia w nocy 25 maja”. Mikulski. Spotk. 151.

Jak wiadomo, w konstrukcjach czasowych z dopełniaczem bezprzyimkowym rzeczowniki występują zawsze z przydawką przymiotnikową. Okazuje się jednak, że nie każdy przymiotnik może tutaj pełnić tę funkcję. Dotyczy to nie tylko związków z wyrazem *noc*, lecz także połączeń z innymi rzeczownikami. Grupa przedawek pojawiających się w konstrukcji dopełniaczowej jest bardzo nieliczna. Są to przymiotniki oznaczające kolejność (*następny, ubiegły, zeszły* itp.). Np. „Następnej nocy leśni przyszli znowu”. Brand. Antyg. 360 SJP; „Zeszłej zimy zamarzła nam Jana w pobliżu Batagaju do dna”. Tr. L. nr 280, 1959; „Właśnie poprzedniego dnia były u mnie znowu obie”. Nałk. Pisma w. 272; „Rozpoczął podróż chińską ubiegłego października”. Breza Brama 231. Do tej samej grupy znaczeniowej można zaliczyć także liczebniki porządkowe. Np. „Wiele osób, zwłaszcza pierwszej nocy na morzu, nie rozbiera się wcale”. Sienk. Pisma III, s. 99; „Drugiej czy trzeciej nocy po odkryciu złowróźbnych rzeźb kiepsko spałem”. A. F. Orin. 147.

Oprócz tych przydawek w konstrukcji dopełniaczowej występują również przymiotniki typu *dzisiejszy, wczorajszy, jutrzejszy*, np. „Tak też było i dzisiejszej nocy”. A. F. Orin. 230; „Wczorajszej nocy wydawał mi się zgrzybiałym prawie”. Sienk. Pisma VI, 46. Inne zaś przymiotniki, przede wszystkim wskazujące porę roku (*wiosenny, letni, jesienny, zimowy*) lub miesiąc (*sierpniowy, majowy* itp.) oraz bardzo nieliczne typu: *piękny, cudowny, księżycowy, ciemny*, pojawiają się zazwyczaj wraz z poprzedzającym je zaimkiem nieokreślonym (*pewien, któryś*) lub pełniącym tę funkcję liczebnikiem *jeden*. Np. „Reymont jednej nocy księżycowej wymknął się do ogrodu”. Mikulski. Spotk. 351; Taki sam rodzaj związków właściwy jest również innym rzeczownikom oznaczającym porę dnia, a więc *wieczór, ranek (rano), poranek, popołudnie*. Np. „Pewnego majowego popołudnia przed hotel Manhattan zajechała czarna limuzyna”. Świat nr 444; „Któregoś letniego wieczoru osiemnastoletnia Marta przeszła przez pokój”. Kuncew. Cudz. 169; „Pewnej mglistej nocy „Magdeburg” osiadł na mieliźnie”. Świat 443.



W konstrukcji dopełniaczowej mogą być używane również przymiotniki typu *krytyczny, feralny, pamiętny, wiadomy, wspomniany*, które się łączą z wyrazami oznaczającymi porę dnia. Np. „Wszystkie te osoby były krytycznego wieczoru w domu ofiary”. Przekr. 667.

Funkcję przydawki w omawianym typie konstrukcji mogą pełnić także zaimki *ten, tamten, ten sam, każdy* oraz wspomniane już *pewien, któryś, jeden*. Oto przykłady: „Kościuk umarł tej nocy”. Par. N. P. 252; „Przejęła się tamtej nocy, przelekła się”... H. Dąb.N. d. II, 76; „Do pewnego kraju powraca pewnej nocy prawowity monarcha”. Świat nr 13, 1959.

Inne nieco są związki frazeologiczne wyrazu *noc*, gdy występuje on w narzędniku bezprzyimkowym. W tej konkurencji *noc* może się pojawić bez przydawki, np. „Trzeba było czuwać nocą z rewolwerem w prawicy”. Żer. Siłaczka; „Nocą przychodzi do Bud”. Sienk. Pisma VI, 134, a także z przydawką, głównie przymiotnikową. Najczęściej są to przymiotniki *późny, głęboki*, np. „Przybyliśmy późną już nocą”. Sienk. Listy VIII, 51; „Obudziłem się głęboką nocą”. Świat 40, 1957. Inny rodzaj przymiotników spotyka się rzadko.

W omawianej konstrukcji pojawia się też przydawka dopełniaczowa, ale jednego tylko typu: dopełniacz daty, np. „O tym wszystkim rozmyśla poeta nocą 8 marca”. Mikulski Spotk. 117.

Przytoczony materiał ilustruje dość wyraźnie odmienną użycie dopełniacza i narzędnika bezprzyimkowego wyrazu *noc*. Nic więc dziwnego, że nie znajdujemy w nim konstrukcji wymiennych.

Zanalizujmy inne połączenia omawianego wyrazu. W wyrażeniach przyimkowych *w + biernik noc* może występować bez przydawki, ale tylko wtedy, gdy łączy się z przysłówkiem (*późno, długo*). Np. „Późno w noc przedsiębiorcy opuścili folwark”. Żer. Doktor; „Długo w noc z okien białego domu wychodziły odgłosy żywych rozmów”. Orzeszk. Obrazek. Najczęściej jednak analizowanemu rzeczownikowi towarzyszy przydawka przymiotnikowa lub dopełniaczowa.

Zarówno z nim, jak i z innymi wyrazami tej grupy leksykalnej mogą się łączyć liczebniki porządkowe i przymiotniki oznaczające kolejność. Np. „W trzecią dopiero noc statek wypuścili na rzekę”. A. F. Kanada 186; „Znaleźli mnie w ostatni wieczór przed wyjazdem”. A. F. Orin. 38. Przykładów tego typu mamy znacznie mniej niż analogicznych związków w dopełniaczu, ale ponieważ są one wspólne obu konstrukcjom, można się zastanowić nad ich wymiennością.

Porównajmy więc:

„Następnej nocy leśni przyszedli znowu”. // „W następną noc leśni przyszedli znowu”; „Wiele osób, zwłaszcza pierwszej nocy na morzu, nie rozbiera się wcale”. // „Wiele osób, zwłaszcza w pierwszą noc na morzu, nie rozbiera się wcale”. „W trzecią dopiero noc statek wypuścili na rze-

kę". // Trzeciej dopiero nocy statek wypuścili na rzekę. (Jak widać konstrukcje te są całkowicie wymienne).

Rzeczownik *noc* (a także *wieczór*, *ranek*, *rano*, *południe*) w formie biernikowej z przyimkiem *w* może się łączyć także z przymiotnikami określającymi porę roku lub miesiąc (np. *letni*, *wiosenny*, *majowy*, *kwietniowy*). Pojawiają się one z zaimkiem ( *pewien*, *któryś*) lub bez niego, podczas gdy w konstrukcjach dopełniaczowych jego obecność była raczej regułą. Oto kilka przykładów: „Ów Miller zginął w noc zimową w lesie”. Z. Nałk. Pisma w. 199; „Burza szalejąca za domem w noc jesienną dodaje uroku (...) wieczorowi rodzinnemu przy ciepłym (...) kominku”. Kleiner Mick. I, 381 SJP; „W kwietniowy ranek naszego przyjazdu Paryż był cichy i spokojny”. Koźniew. Rok, 46 SJP; „W pewien wrześnieowy ranek ksiądz Grozd zaczął wykład o istnieniu Boga”. Par. N. P. 55 SJP; „W listopadowy ranek zjawilem się w dziale obliczeniowym”. Michałek Przodownicy 108.

W konstrukcji *w* + biernik mogą również występować przymiotniki typu *sylwestrowy*, *wielkanocny*, *noworoczny*, *święteczny* itd. Np. „Pamięta je [izy], są te same, których nie wypłakał w noc wielkanocną”. Par. N. P. 260 SJP; „Na 200 balach bawiła się Warszawa w Sylwestrową noc”. Express W. 1, 1962. Tego typu określeń nie spotkaliśmy w innych konstrukcjach z wyrazem *noc*.

Bardzo typowe dla analizowanej struktury są przymiotniki określające stan pogody. Łączą się one ze wszystkimi wyrazami oznaczającymi porę dnia, często poprzedza je zaimek *ten*. Np. „Słowicza pieśń w jasną noc księżycową przerzuca dźwięki z olszyn do olszyn”. Żer. Wisła; „I trzeba w tę noc złą i chmurną jechać dalej”. Świat 13, 1959; „Cisza w tych pokojach, chłód rozkoszny w upalne dni lata i ciepło w zadeszczone wieczory jesieni”. Goj. Dziew. I, 190 SJP. Pojedyncze przykłady stosowania tego typu połączeń w konstrukcji *w* + miejscownik wydają się raczej nietypowe, przestarzałe. Por. np. „W tej okropnej nocy zajechał powóz na dawną trawę zarosły dziedziniec”. Dzierz. Pow. I, 63.

Wyraz *noc* w formie biernika z przyimkiem *w* występuje także z przydawką zaimkową (*ten*, *każdy*, *taki*), np. „Nie miał, pozwolenia w tę noc, co był na rybach”. Nałk. Pisma w. 271; „W zamku wysokim grała w tę noc panu wielka na wiwat muzyka”. Żer. Duma; „W nocie te (...) Agnisia czasem układała wiersze na tęsknotę do Anki”. M. Dąb. N. d. II, 31, SJP; Jak pamiętamy, tego rodzaju przydawki są charakterystyczne również dla konstrukcji z dopełniaczem zezprzyimkowym.

Porównajmy je zatem:

„Nie miał pozwolenia w tę noc, co był na rybach”. // „Nie miał pozwolenia tej nocy, co był na rybach”; „W zamku wysokim grała w tę noc pana wielka na wiwat muzyka”. // „W zamku wysokim grała tej nocy panu wielka na wiwat muzyka”. „Kościuk umarł tej nocy. // Kościuk umarł w tę noc”. „Psy w ogóle tej nocy nie szczekały”. M. Dąb. N. d. II, 70 SJP // „Psy w ogóle w tę noc nie szczekały”.

Z wymiennością tych konstrukcji wiąże się pewne zróżnicowanie stylistyczno-biernikowe, mające znaczenie bardziej konkretne, jest właściwa raczej mowie potocznej, dopełniaczowa — stylowi książkowemu.

Rzeczownik *noc* występuje wreszcie w formie biernika z przydawką rzeczownikową. Np. „Ciepłe jest morze w noc połowu”. Świat 449; „Blisko progu już doleciało ją nucenie takie samo, jak w noc po koncercie Hubermana”. Kunczew. Cudz. 249; „Wiem, że byłeś na zatoce w noc zabójstwa”. Świat 541..

W konstrukcji *w* + miejscownik omawiany wyraz jest używany bez przydawki, np. „I nie śpi w nocy? Nie”. M. Dąb. Gwiazda 37; „Justyna leżała w nocy nie widząc, co się w niej odbywa”. Nałk. Granica 592. Podobnie jak w konstrukcji narzędnikowej może tu być użyty dopełniacz daty np. „Przyjechał do Wrocławia w nocy 25 maja”. Mikulski Spotk. 151. Charakterystyczna natomiast wyłącznie dla analizowanej struktury jest przydawka typu *z* + dopełniacz + *na* + biernik, np. „W nocy z niedzieli na poniedziałek mieliśmy znów burzę”. Sienk. Listy III, 113; „W nocy z dnia siódmego na ósmy grudnia nad ranem (...) raz jeszcze zaczął recytować słowa modlitwy”. Breza Spiż. 35; „W nocy z 15 na 16 czerwca postanowił wyspać się należycie”. Żer. Popioły.

Na podstawie przedstawionej analizy można wyciągnąć następujące wnioski: wymienne bywają konstrukcje z wyrazem *noc* użytym w narzędniku bezprzymikowym i w bierniku z przymikiem *w*, bez przydawki lub z przydawką w dopełniaczu daty. Mogą one (choć nie muszą) różnić się odcieniami stylistycznymi. Wybór jednej z kilku konstrukcji uzależniony jest nie tylko od istnienia lub charakteru przydawki czy też od grupy leksykalnej, do której należy przymiotnik, lecz także od pozycji, w której znajduje się rzeczownik (np. struktura *w noc*, bez przydawki, *mu si* zawierać przysłówek *późno* lub *długo*).

Bardzo przejrzysty jest schemat użycia wyrazu *przeddzień* w konstrukcjach oznaczających czas cząstkowy. Rzeczownik ten może występować w dwóch formach: *w* + biernik i *w* + miejscownik. W pierwszej z nich jest używany wówczas, gdy nie towarzyszy mu przydawka dopełniaczowa (czasem może go poprzedzać zaimek *sam*). Np. „W przeddzień wieczorem domownicy otrzymali szczegółowe dyspozycje”. Kunc. Cudz. 65; „Wezwała go dostarczoną w przeddzień liścikiem”. D. św. 318; „Stał tak samo jak w przeddzień na drodze, oparty łokciami o furtkę”. Dąb. Matki 362 SJP.

Z przydawką dopełniaczową *przeddzień* może się łączyć w obu wymienionych konstrukcjach. Np. „W przeddzień odpłynięcia okrętu zrozpaczona dziewczyna utopiła się tu właśnie”. Przekr. 864; „Rozmowę z M. (...) miałem w przeddzień naszego wyjazdu”. Breza Spiż. 478; „Wielki kongres polityczny — w przeddzień przyjazdu Słowackiego do miasta — uległ rozbiciu”. Mikulski Spotk. 225; „Kontrakcja rządowa zaczęła się 28 września (1877 roku) niemal w przededniu wybuchu”. Kien. Sap. 281 SJP; „W prze-

dedniu wyzwolenia (...) na czoło wysuwała się walka o władzę państwową. Bierut O partii 125 SJP; „Posłowie elektora w przededniu sejmku zdwoili swoje wysiłki”. Ask. Stul. 127 SJP.

Zawsze z przydawką dopełniaczową i zawsze w konstrukcji *w + miejscownik* używa się wyrazu *przeddzień* w połączeniu z czasownikami *stać, być, znajdować się*, ale w tym wypadku zaciera się znaczenie konkretne. Np. „Stawało się widoczne, że państwa centralne są w przededniu katastrofy”. Jacyna W wolnej 9 SJP; „Znajdował się w przededniu do zrobienia z nią znajomości”. Prus XII, 7 SJP; „Wiertnictwo nasze stoi w przededniu wprowadzenia wierceń turbinowych”. Nafta 3, 1957, s. 68 SJP.

Na podstawie materiału rozpatrzonego w niniejszym artykule można wysnuć wniosek (który nie będzie chyba nie uzasadniony), że na wybór tej lub owej konstrukcji z szeregu połączeń synonimicznych wpływają przede wszystkim czynniki strukturalno-leksykalne, a dopiero w tym wypadku, kiedy pozwalają one na wymienne użycie dwóch czy więcej struktur bliskoznacznych, w grę mogą wchodzić czynniki stylistyczne. Mówiąc inaczej — konstrukcje synonimiczne różnią się czasem nie odcieniami znaczeniowymi lub stylistycznymi, lecz składem słownym i schematem strukturalnym.

Maja W. Wsiewołodowa

## COMPOSITA W JEZYKU POLSKIM

### *Studium porównawcze*

Chociaż wydawałoby się, że composita w języku polskim są już dostatecznie opracowane<sup>1</sup>, niemniej uważamy za pilną potrzebę dalej kontynuować badania w tym zakresie, mając na uwadze szczególnie typologiczny kształt compositów, ich miejsce w zasobie słownym oraz ich słowotwórczą charakterystykę. Taki postulat metodologiczny może być z powodzeniem sprawdzony w badaniach konfrontacyjnych, porównujących polskie composita np. z czeskimi i vice versa.

W tym właśnie aspekcie rozpatrzyć usiłujemy klasę compositów we współczesnym języku polskim, zaznaczając na wstępie, że chodzi raczej tylko o struktury objęte tradycyjnym terminem *złożenia* typu *wodociąg* (odpowiedni czeski termin "složeniny")<sup>2</sup>.

Gramatyki obu interesujących nas języków podają, iż składanie wyrazów (kompozycja) jest jednym z podstawowych środków wzbogacania słownictwa. Nie ma potrzeby udowadniać, iż ten typ słowotwórstwa szczególnie żywy i produktywny jest w językach germańskich (zwłaszcza w języku niemieckim). Kompozycja jest tak samo, jak wiadomo, charakterystycznym środkiem słowotwórczym w językach greckim i łacińskim (skąd wiele compositów przeszło do współczesnego słownictwa języków europejskich jako tzw. europeizmy). Wiadomo dalej powszechnie, że zarówno na grecko-łacińskich jak i niemieckich compositach wzorowane są liczne wyrazy złożone — composita w dzisiejszych językach słowiańskich (szczególnie w języku staro-cerkiewno-słowiańskim wzorem greckich compo-

<sup>1</sup> I. Klemensiewiczówna: Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej. Próba systematyki. Kraków 1951.

<sup>2</sup> Compositów typu zrostów (czeski termin "spřežky") jak np. *okamgnienie*, cz. *okamžik* nie trzeba oddzielnie rozpatrywać, gdyż ich problematyka w płaszczyźnie konfrontacyjnej jest taka sama jak problematyka złożzeń. Pomijamy dalej grupę wyrazów złożonych oznaczanych tradycyjnym terminem zestawienia (czeski termin "sousedství") typu *wieczne pióro* oraz apozycyjne zestawienia (czeski termin "apoziční sdružená pojmenování") typu *zegarek-bransoletka*. Ta ostatnia grupa struktur złożonych (apozycyjnych) omówiona została w konfrontacji z czeskim w moim artykule pt. *Apozycyjne zestawienia we współczesnej polszczyźnie* drukującym się w *Języku Polskim*.

sitów tworzone liczne złożenia; ten typ słowotwórstwa kontynuuje język rosyjski).

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia typów compositów w językach polskim i czeskim, trzeba kilka słów nasamprzód poświęcić stosunkowi logiczno-gramatycznemu i semantycznemu, jaki zachodzi między poszczególnymi komponentami compositów.

Stosunek między członami compositum może być *współrzędny* (liczne composita w terminologii naukowej: *nosogardziel* — cz. *nosohltan*; *węglowodan* — *uhlovodan*; *bobroszczur*, *kozojelen*, *muloosioł*, *turożubr*<sup>3</sup>) lub *podrzędny*, który to typ przeważa. W typie podrzędnym wyróżnia się człon określany — „determinat” oraz człon *określający* — „determinant”. Kolejność członów określającego i określanego jest relewantna i zależna jest od typu złożenia. Są composita z determinatem na drugim miejscu (bardzo rozpowszechniony typ): *oleodruk* (cz. *olejomalba*), *listonosz* (cz. *listonoš*), *wodociąg* (cz. *vodovod*) oraz composita z determinatem na pierwszym miejscu (ekspresywny typ): *brzęczyszabla*, *dławiszycja* (cz. *držgrešie*, *tlučhuba*) itd.<sup>4</sup>

\*

Jako typ podstawowy (wyjściowy) przyjmujemy w dalszych rozważaniach compositum w języku niemieckim („zusammengesetztes Wort”) typu *Briefträger*, *Zeitschrift*, *Dampfschiff* itd.<sup>5</sup>

W celu bardziej przejrzystego przedstawienia budowy słowotwórczej compositów w języku niemieckim stosujemy schemat polegający na wyznaczeniu członów komponowanego wyrazu (AB lub BA)<sup>6</sup>. W konfron-

<sup>3</sup> Klemensiewiczówna, l.c., s. 109.

<sup>4</sup> Por. M. Dokulil: *Tvoření slov v češtině*, 1. Teorie odvozování slov. Praha 1962, s. 130-4.

<sup>5</sup> Nie wchodzę głębiej w zagadnienie rodzimości tych wyrazów w języku niemieckim. Niektóre composita powtarzają oczywiście grecko-łacińskie wzory. Będzie o tym jeszcze mowa dalej. Por. composita *Handschrift* — *manuscriptum*, *Handwerk* — *manufactura*, *Menschenfresser* — *anthrōpophāgos*, *Zeitmesser* — *chronometr* itd.

<sup>6</sup> Klemensiewiczówna, l.c. (por. przyp. 1), ujmuje struktury złożone w języku polskim w następujący schemat:

$$A + B = (Pa + Wa) + (Pb + Wb)$$

przy czym: A i B to główne człony słowotwórcze; P to pień; W to wykładnik; Pa to pień w członie A; Wa to wykładnik w członie A itd.

Zastrzeżenie budzi przede wszystkim to, iż schemat taki nie wyraża budowy słowotwórczej formacji złożonej ze względu na stosunki podrzędności. Kolejność bowiem poszczególnych członów jest relewantna (człon określany może poprzedzać człon określający i vice versa). Poza tym wykładnik nie musi zawsze następować po pniu, z czego zresztą autorka zdaje sobie sprawę, może go również poprzedzać jako prefiks, por. struktury przysłówkowe typu *nasamprzód*, *naonczas...* rzeczownikowe *naświatprzyjście*, *nadkwatremistrz* itd. Oprócz tego schemat taki nie obejmuje złożań struktur kilkurdzennych, o czym zresztą też autorka mówi. Najważniejszym mankamentem jest nie oddawanie stosunków nadrzędno-podrzędnych struktur złożonych.

tacji tego podstawowego typu (AB) z innymi językami — np. francuskim lub polskim i czeskim — trzeba zastosować jeszcze dodatkowe wyznaczniki: gramatyczne (symbol x; np. fr. *de*, *à* lub końcówka przymiotnika kongruującego; symbol  $x_2$  oznacza końcówkę dopełniacza rzeczownika) oraz słowotwórcze (symbol a; np. charakterystyczne sufiksy *nomen loci* lub *nomen agentis*). Lepiej to wyniknie z tabeli konfrontującej dla przykładu niemieckie composita (AB) z ich odpowiednikami w języku francuskim:

| Niemiecki             | Francuski              |
|-----------------------|------------------------|
| AB                    | B — x — A              |
| <i>Wasserfall</i>     | <i>chute d'eau</i>     |
| <i>Wasserwaage</i>    | <i>niveau d'eau</i>    |
| <i>Gasleitung</i>     | <i>conduite de gaz</i> |
| <i>Gasmesser</i>      | <i>compteur à gaz</i>  |
| <i>Bogenschiessen</i> | <i>tir à l'arc</i>     |

Polskie odpowiedniki: *wodospad*, *libella* (*poziomica*), *gazociąg*, *gazomierz*, *lucznictwo*.

Następna tabela daje ilustrację tego, jak niemiecki typ compositum AB reprezentowany jest w językach polskim i czeskim:

| Niemiecki                 | Polski                | Czeski               |
|---------------------------|-----------------------|----------------------|
| AB                        | AB                    | AB                   |
| <i>Biefträger</i>         | <i>listonosz</i>      | <i>listonoš</i>      |
| <i>Wasserfall</i>         | <i>wodospad</i>       | <i>vodopád</i>       |
| <i>Wasserleitung</i>      | <i>wodociąg</i>       | <i>vodovod</i>       |
| <i>Gasleitung</i>         | <i>gazociąg</i>       | <i>plynovod</i>      |
| <i>Gasmesser</i>          | <i>gazomierz</i>      | <i>plynoměr</i>      |
| <i>Zeitschrift</i>        | <i>czasopismo</i>     | <i>časopis</i>       |
| <i>Gesetzgebung</i>       | <i>ustawodawstwo</i>  | <i>zákonodárství</i> |
| <i>Sprachwissenschaft</i> | <i>językoznawstwo</i> | <i>jazykověda</i>    |

Nietrudno dowieść, iż compositów tego typu jest w językach polskim i czeskim sporo, przy czym jednak ich zasięg (dystrybucja) niezupełnie się pokrywa. W wielu wypadkach polskich compositów jest w języku czeskim „derivativum” (będę tak nazywał wyraz derywowany, składający się z jednego rdzenia — członu A, oraz afiksu, przeważnie sufiksu, rzadziej prefiksu lub prefiksu i afiksu — a). Różnice w tym zakresie między językiem polskim i językiem czeskim uwypukla tabela:

| Polski              | Czeski               | Niemiecki               |
|---------------------|----------------------|-------------------------|
| AB                  | lub aAa<br>wzgl. aAa | AB                      |
| <i>szczurołap</i>   | <i>krysař</i>        | <i>Rattenfänger</i>     |
| <i>kapelmistrz</i>  | <i>kapelník</i>      | <i>Kapellmeister</i>    |
| <i>krajobraz</i>    | <i>krajina</i>       | <i>Landschaftsbild</i>  |
| <i>drogowskaz</i>   | <i>rozcestník</i>    | <i>Wegweiser</i>        |
| <i>kwatermistrz</i> | <i>ubytovatel</i>    | <i>Quartiermeister</i>  |
| <i>mocodawca</i>    | <i>zmocnitel</i>     | <i>(Voll)machtgeber</i> |

Tak przedstawiony schemat potwierdza nasze wcześniejsze wnioski o tym, że język czeski wykazuje o wiele większą w porównaniu z polskim tendencję do morfologicznego słowotwórstwa, to znaczy do tworzenia derivatów nawet z takich wyrazów, które pierwotnie były wyrazami złożonymi — compositami<sup>7</sup>. I tak, wcześniejsze replikowe composita w języku czeskim *parolod'* (n. *Dampfschiff*) oraz *rychlowlak* (*Schnellzug*) włączyły się w nurt słowotwórstwa morfologicznego, przekształcone bowiem zostały na struktury sufiksalne: *parník* oraz *rychlík*. (Por. podobny proces w języku polskim, transformację compositum w derivativum: *parostatek* → *parowiec*).

Tendencja transformowania wszelkiego rodzaju nazw złożonych, zarówno połączeń syntaktycznych co i compositów, w derivativa w języku czeskim występuje szczególnie jaskrawo w mowie potocznej, w języku mówionym, w dialektach zawodowych (żargonach). Tak np. w gwarze studenckiej *zeměpis* (*geografia*) to "zemák", *tělocvik* (*wychowanie fizyczne*) to "tělák", *přírodopis* (*nauka o przyrodzie*) to "přírodák", *dějepis* (*historia*) to "děják"; podobnie *kovodělník* (*metalowiec*) to „kovák” i *listonoš* to "listák"; dodajmy do nich typy *zubák* ← *zubní lékař* oraz *pošťák* ← *poštovní zřízení*<sup>8</sup>, przez co wyniknie jednocześnie różnica w porównaniu z polskimi "univerbativami" czy uniwerbizowanymi derivativami. Ponieważ słowotwórczy proces transformacji nazw złożonych w derivativa przedstawia odrębne zagadnienie, nie zajmujemy się tą sprawą szerzej, poprzestając tylko na zasygnalizowaniu tej tendencji jako pewnej ogólnej prawidłowości rozwojowej słownictwa.

Zmiany compositów w derivativa nie mogą z drugiej strony przekreślić faktu, iż właśnie czeskie composita mają odpowiedniki polskie bądź w wyrazach niezłożonych (w derivativach), bądź złożonych (w połączeniach syntaktycznych z przymiotnikiem jako determinantem, bądź z dopełniaczem rzeczownika jako determinantem). Przedstawia to tabela:

<sup>7</sup> Por. mój artykułu pt. Charakteristika polštiny v porovnaní s češtinou. *Studia z filologii polskiej i słowiańskiej* 5. Warszawa 1965, s. 267.

<sup>8</sup> Dokulil, l.c. (przyp. 4), s. 116-7.



| Czeski   | Polski   | Niemiecki  |
|--|--|--|
| AB<br><i>novostavba</i><br><i>velehory</i><br><i>maloměsto</i>           | Ax — B<br><i>nowa budowa</i><br><i>wysokie góry</i><br><i>małe miasto</i>                          | AB<br><i>Neubau</i><br><i>Grossgebirge</i><br><i>Kleinstadt</i>            |
| AB<br><i>maloobchod</i><br><i>dřevoprůmysl</i><br><i>kovoprůmysl</i>     | B — Ax<br><i>handel detaliczny</i><br><i>przemysł drzewny</i><br><i>przemysł metalowy</i>          | AB<br><i>Kleinhandel</i><br><i>Holzindustrie</i><br><i>Metallindustrie</i> |
| AB<br><i>kovodělník</i><br><i>zvěrolékař</i><br><i>dřevorubec</i>        | AB<br><i>metalowiec</i><br><i>weterynarz</i><br><i>drwal</i>                                       | AB<br><i>Metallarbeiter</i><br><i>Tierarzt</i><br><i>Holzhauer</i>         |
| AB<br><i>krveprolití</i><br><i>zemětřesení</i><br><i>duchapřítomnost</i> | B — Ax <sub>2</sub><br><i>przelew krwi</i><br><i>trzęsienie ziemi</i><br><i>przytomność umysłu</i> | AB<br><i>Blutvergiessen</i><br><i>Erdbeben</i><br><i>Geistesgegenwart</i>  |

Chociaż w pierwszej grupie czeskim (oraz niemieckim) compositom AB odpowiadają w języku polskim syntaktyczne połączenia z przymiotnikiem na pierwszym miejscu Ax — B, to wyrazy pochodne tworzą już composita: *nowobudowany*, *wysokogórski*, *małomiejski* itd. Natomiast druga grupa B — Ax nie może tworzyć komponowanych derivativów czeskiego typu *maloobchodní* (np. *cena*), *dřevoprůmyslový* (*závod*), *kovoprůmyslový* (*závod*) itd.

Trzecia grupa Aa interesująca jest przede wszystkim w tym względzie, iż wykazuje typologicznie „najczystszy” sposób słowotwórstwa języków fleksyjnych, mianowicie za pomocą cząstek słowotwórczych (formantów). Do przykładów podanych w tabeli dodajmy cz. *dobrodruh* × *awanturnik*, *lukostřelba* × *lucznictwo*, *horolezec* × *alpinista*, *letohrádek* × *dworek* (*altana*), *zvěrokruh* × *zodiak*, *hláskosloví* × *głosownia*, *větosloví* × *składnia* itd.

Czwarta grupa B — Ax<sub>2</sub> (zestawienia z dopełniaczem rzeczownika) jest bardzo charakterystyczna dla słowotwórstwa polskiego, odróżniająca je wyraźnie od słowotwórstwa czeskiego, jak postaramy się to wykazać niżej.

Do wszystkich czterech wymienionych w tabeli grup dodać należy następującą uwagę: Jest rzeczą niezwykle interesującą, iż podobnie jak w języku polskim również w języku francuskim compositom czeskim

(i niemieckim) odpowiadają niekomponowane struktury typu Ax — B, B — Ax, Aa oraz B — x — A. Nie jest chyba rzeczą przypadku, ani to nie wynika ze specjalnie w tym celu dobranego materiału, iż szczególnie niektóre grupy wykazują daleko idącą zbieżność (czy zależność?), por. *nowa budowa* — *nouvelle bâtisse*, *wysokie góry* — *hautes montagnes*, *małe miasto* — *petite ville (de province)*; *handel detaliczny* — *commerce de détail*, *przemysł drzewny* — *industrie du bois*, *przemysł metalowy* — *industrie métallurgique*; *metalowiec* — *métallurgiste*, *weterynarz* — *vétérinaire*, *drwal* — *bûcheron*; *przelew krwi* — *effusion de sang*, *trzęsienie ziemi* — *tremblement de terre*, *przytomność umysłu* — *présence d'esprit*. Paralelizm ten jest zjawiskiem nader charakterystycznym. Jeszcze do niego powrócimy.

\*

Ze wspólnych w językach polskim i czeskim zjawisk godne odnotowania jest:

1. w zakresie terminów technicznych (chemicznych, fizycznych itd.) identyczne słowotwórstwo komponujące: *węglowodan* — *uhlovodan*, *aminokwas* — *aminokyselina*, *siarkowódór* — *sirovodík*, *azotomierz* — *dusíkoměr*, *fazomierz* — *fázoměr*.

Jak wspomniano, typy compositów-terminów związane są ściśle z grecko-lacińskimi wzorami i tworzą grupę tzw. europeizmów. Ten dział jest jednak zbyt obszerny i urozmaicony, iż nie można sklasyfikować go w krótkim artykule, mającym na celu wytyczenie pewnych zjawisk strukturalnych w zakresie compositów, nie zaś ich wyczerpujący opis.

2. uniwerbizacja (zlewianie się dwu samodzielnych wyrazów w jedną całość) typu *chudy pachotek* → *chudopachotek*, *dobry druh* → *dobrodruh*, które zdają się jednak przeważać we współczesnym języku polskim przy konfrontacji z czeskim (nie zawsze zresztą bez wpływów obcych, przede wszystkim rosyjskiego). Do takich nowo powstałych wyrazów zaliczyć można composita *roboczodniówka* (*trudodeň*) — cz. *pracovní jednotka*, *lasostep* (*lesostep*); nazwy przedsiębiorstw jak *Metrobudowa*, *Miastoprojekt*, *Mostostal* itd.

3. wspólna obu językom łatwość tworzenia hybrydowych compositów typu *radioodbiornik*, *amperozwój*, *autoszczepionka*, *elektrojemność*, *hydrowęzeł*, czes. *rádiopřijímač*, *autodílna*, *ampéřzávit*, *elektroléčba* itd.

\*

Można by konfrontację również odwrócić, to znaczy wyjść od polskich i czeskich struktur jako wyrazów podstawowych (wyjściowych) i badać (konfrontować), jakie struktury odpowiadają im w niemieckim. Nie trzeba podkreślać, iż nie zawsze obowiązuje tu ścisły paralelizm, gdyż wiąże się to z typem języka, z właściwym, charakterystycznym dla danego typu słowotwórstwem. Jeżeli założyliśmy na wstępie, iż dla typów nazw w ję-

zyku niemieckim najbardziej charakterystyczna jest kompozycja, dla języka polskiego i czeskiego przyjmujemy jako najbardziej charakterystyczny środek tworzenia nazw derywację. Znajduje to w pełni poparcie w materiale. Tak np. niemieckiemu złożeniu *Handbuch* odpowiadają — podobnie zresztą utworzone — derivativa w obu konfrontowanych (wyjściowych) językach: *podręcznik* — *příručka*. Znamienne jest, że również we francuskim jest jednordzeniowy wyraz: *manuel* (stąd również w angielskim *manal*). W języku rosyjskim jest compositum *rukovodstvo*, z którym można porównać identyczne czeskie (archaiczne) compositum *rukovět* lub *rukojeť*. (Polskie *rękojeść* nie ma znaczenia „podręcznik”). Szczególnie jaskrawo różnice między typami nazw w konfrontowanych językach występują w klasie nomina loci, jak to przedstawia tabela:

| Niemiecki            | Polski i czeski                              |
|----------------------|--|
| AB                   | Aa   |
| <i>Pulvermühle</i>   | { <i>prochownia</i><br>{ <i>prachárna</i>    |
| <i>Lagerplatz</i>    | { <i>obozowisko</i><br>{ <i>tábořiště</i>    |
| <i>Spielplatz</i>    | { <i>boisko</i><br>{ <i>hřiště</i>           |
| <i>Kartoffelfeld</i> | { <i>kartoflisko</i><br>{ <i>brambořiště</i> |

(Trzeba jednak jednocześnie zaznaczyć, iż w zakresie tworzenia nazw na oznaczenie miejsca różni się istotnie język polski od czeskiego francuskim sposobem analitycznego słowotwórstwa, por. cz. *obrazárna* z pol. *galeria obrazów*, fr. *galerie de tableaux* oraz n. *Gemäldegalerie*<sup>9</sup>).

Również w dziedzinie innych nazw niemieckim compositom często odpowiadają polskie i czeskie derivativa: *Oberfläche* — *powierzchnia* // *povrch*; *Flittergold* — *pozłotka* // *pozlátko*; *Dampfschiff* — *parowiec* // *parník*; *Lastkraftwagen* — *ciężarówka* // pot. slang. *nákladák*; *Seemann* — *marynarz* // *lodník* itd.

Znaczną ilość compositów w języku niemieckim wzmacnia fakt nagminnego zastępowania wyrazów obcego pochodzenia (nieraz tzw. europeizmów) rodzimymi formacjami, co ilustruje tab. górna na s. 330.

Skąd bierze się tendencja „nacjonalizowania” słownictwa? V. Mathesius sądzi, iż na tego rodzaju puryzm filologiczny podziałał fakt kształ-

<sup>9</sup> Por. mój artykuł pt. Określenia miejsca w języku polskim (w porównaniu z czeskim). *Rocznik Sławistyczny* XXIII, cz. I, s. 47-55.

| Niemiecki             | Polski, czeski itp. |
|-----------------------|---------------------|
| <i>Fernsprecher</i>   | <i>telefon</i>      |
| <i>Fernseher</i>      | <i>telewizor</i>    |
| <i>Kraftwagen</i>     | <i>automobil</i>    |
| <i>Schriftleitung</i> | <i>redakcja</i>     |
| <i>Rundfunk</i>       | <i>radio</i>        |
| <i>Lehrstuhl</i>      | <i>katedra</i>      |
| <i>Scheinwerfer</i>   | <i>reflektor</i>    |
| <i>Gegenwirkung</i>   | <i>reakcja</i>      |
| <i>Stromsteller</i>   | <i>reostat</i>      |

towania się nowego niemieckiego języka literackiego na bazie języka pisanego (w przeciwieństwie np. do literackiej francuszczyzny, która ukształtowała się na bazie języka kowersacyjnego, mówionego, i dlatego też nie było w niej takiego puryzmu filologicznego)<sup>10</sup>.

\*

Podkreślono, iż osobną uwagę poświęcić trzeba polskim typom dopełniaczowym B — Ax<sub>2</sub> odpowiadającym czeskim (i niemieckim) compositom AB, jak np. *przelew krwi*. Typ ten rzutuje bowiem na całokształt problematyki wyrazów złożonych, lub jeśli kto woli, typów nazw złożonych w języku polskim.

Staraliśmy się wykazać<sup>11</sup>, że na kształtowanie się struktury wyrazowej we współczesnej polszczyźnie literackiej wywarł znaczny wpływ francuski model słowotwórczy, dla którego szczególnie charakterystyczne są wyrazy złożone z określającym członem — rzeczownikiem w dopełniaczu. Przypomnijmy raz jeszcze te typy ujmując je w tabelę:

| Czeski                 | Niemiecki               | Polski                     | Francuski                   |
|------------------------|-------------------------|----------------------------|-----------------------------|
| AB                     | AB                      | B — Ax <sub>2</sub>        | B — x — A                   |
| <i>krveproliti</i>     | <i>Blutvergiessen</i>   | <i>przelew krwi</i>        | <i>effusion de sang</i>     |
| <i>zemětřesení</i>     | <i>Erdbeben</i>         | <i>trzęsienie ziemi</i>    | <i>tremblement de terre</i> |
| <i>duchapřítomnost</i> | <i>Geistesgegenwart</i> | <i>przysłowność umysłu</i> | <i>présence d'esprit</i>    |
| <i>květomluva</i>      | <i>Blumensprache</i>    | <i>mowa kwiatów</i>        | <i>langage des fleurs</i>   |
| <i>světovládce</i>     | <i>Weltbeherrscher</i>  | <i>władca świata</i>       | <i>souverain du monde</i>   |
| <i>vědychtivost</i>    | <i>Wissenssucht</i>     | <i>żądza wiedzy</i>        | <i>désir de savoir</i>      |

<sup>10</sup> V. Mathesius: Příspěvek k strukturálnímu rozboru zásoby slovní. Čeština a obecný jazykozpyt. Praha 1947, s. 184.

<sup>11</sup> Poradnik Językowy 7, 1965, s. 268-281.

O dalsze przykłady tej serii nietrudno, chociaż niekoniecznie budowa słowotwórcza danego wyrazu musi być wyłącznie „właściwego” typu francuskiego B — Ax<sub>2</sub> (z dopełniaczem rzeczownika), jak podano w tabeli. Istnieje bowiem przymiotnikowy typ B — Ax oraz Ax — B, jak np. *ognie sztuczne* (*feu d'artifice*) — cz. *ohňostroj* (n. *Feuerwerk*). Por. jeszcze dalsze polskie odpowiedniki niemieckich złożeń: *Vordergrund*, *Hintergrund* — *pierwszy plan*, *drugi plan* (*tło*) z czeskimi derivativami *popředí*, *pozadí* oraz francuskimi zestawieniami *premier plan*, *second plan* (*fond*); podobnie *Fahrkarte* — *bilet* (*kolejowy*) z cz. *jízdenka* i fr. *billet* (*de chemin de fer*), *Grundstück* — *kawał(ek) gruntu* z cz. *pozemek* i fr. *pièce de terre* itd.

Do tej samej serii należą polskie typy komponowane, lecz z odwróconym szykiem. Por. czeskie *stávkokaz* (n. *Streikbrecher*), *hlavolam* (n. *Kopfzerbrechen*) z polskimi compositami *łamistrajk*, *łamiglówka* (por. fr. *casse-tête*) itd.

Trzeba dodać, że struktury dopełniaczowe B — Ax<sub>2</sub> (francuskie) w języku czeskim odczuwane są jako formacje nierodzone, „nieczeskie”, chociaż nie można z tego wnioskować, że są one czeszczyźnie nieznane (szerzenie się ich szczególnie w ostatnim okresie dzieje się pod wpływem rosyjskiego)<sup>12</sup>.

Zanim przystąpimy do końcowych wniosków, warto może zasygnalizować, jakimi środkami (typami nazw) oddawane są w innych językach composita (typu niemieckiego).

W języku angielskim, w którym elementami składowymi słownictwa są wyrazy germańskie i romańskie<sup>13</sup>, reprezentowane są oba typy AB (niemiecki) i B — x — A (francuski), jak to przedstawia tabela:

| Angielski  | Niemiecki   | Francuski   |
|--|---|---|
| AB<br><i>bloodshed</i><br><i>earth-quake</i>                       | AB<br><i>Blutvergiessen</i><br><i>Erdbeben</i>        | B — x — A<br><i>effusion de sang</i><br><i>tremblement de terre</i> |
| B — x — A<br><i>language of flowers</i><br><i>presence of mind</i> | AB<br><i>Blumensprache</i><br><i>Geistesgegenwart</i> | B — x — A<br><i>langage des fleurs</i><br><i>présence d'esprit</i>  |

<sup>12</sup> Por. Jazykový koutek F. Daneša (LN 9, 1965): "V poslední době převládá sice (vlivem ruštiny) tendence k užívání 2. pádu, avšak měli bychom dávat přednost přídavnému jménu všude tam, kde to je dobře možné".

<sup>13</sup> T. Grzebieniowski: *Słownictwo i słowotwórstwo angielskie*. Warszawa 1962, s. 11 n.

W języku rosyjskim, którego elementami składowymi są przede wszystkim wyrazy cerkiewnosłowiańskie (i za ich pośrednictwem greckie) i romańskie (nie wykluczając dosyć silnych niemieckich wpływów), tak samo reprezentowane są na równi oba typy AB oraz B — Ax<sub>2</sub>. Por. *krovo-prolitie, zemletrasenie* oraz *golos cvetov, prisutstvie ducha*<sup>14</sup>. Oba typy — composita oraz zestawienia z dopełniaczem rzeczownika — są w języku rosyjskim produktywnymi typami słowotwórczymi.

Wracając do języka polskiego, można stwierdzić, że warstwa compositów przedstawia w nim stary, produktywny typ słowotwórczy (ze wspomnianym ograniczeniem: tendencją do tworzenia z compositów derivativów: *parostatek* → *parowiec*). W konfrontacji z językiem niemieckim i czeskim znamienne dla języka polskiego jest stosowanie struktur złożonych typu francuskiego w wypadkach, kiedy w danych językach są jako odpowiedniki tych struktur composita, lub derivativa (w czeskim). Jest to rezultatem przyswojenia sobie przez sferę stylu literackiego licznych galicyzmów czy to w postaci bezpośrednich zapożyczeń czy kalk.

Dalej, w konfrontacji z językiem czeskim uderza przede wszystkim mniejsza ilość derivativów w języku polskim (odpowiadają im struktury złożone). Odporność języka czeskiego w stosunku do słownictwa obcego wiąże się ze specyficznymi warunkami kształtowania się czeskiego języka literackiego w okresie odrodzenia narodowego w następstwie przerwy w jego organicznym rozwoju po roku 1620<sup>15</sup>. Ponieważ kształtuje się na bazie języka pisanego (nb. cofniętego głęboko wstecz), zachowuje w porównaniu z językiem polskim większą pierwotną integralność, bardziej „rodzimy” charakter.

W języku polskim, dla którego znamienne jest organiczny, nieprzerwany rozwój języka literackiego, dokonujący się w pewnych okresach w warunkach aktywnego bilingwizmu, proces nasiąkania obcymi elementami leksykalnymi wykazuje o wiele większe nasilenie. Toteż w polszczyźnie puryzm filologiczny ma poniekąd inny charakter niż to ma miejsce w języku czeskim (lub również niemieckim)<sup>16</sup>. W kilku artykułach starałem się wykazać, jak wielki jest ciężar gatunkowy francuskiego elementu leksykalnego, jak wybitną rolę odgrywa on w strukturze zasobu słownego, jak wpływa na słowotwórstwo, na produktywne sposoby

<sup>14</sup> A. V. Isačenko: *Obecné zákonitosti a národní specifičnost ve vývoji slovní zásoby slovanských jazyků. Księga referatów K historickosrovnávacímu studiu slovanských jazyků*. Praha 1958, s. 148-151.

<sup>15</sup> B. Havránek: *K obecným vývojovým zákonitostem spisovných jazyků. (Vývoj spisovného jazyka českého ve vztahu k vývoji národního společenství)*. Studie o spisovném jazyce, Praha 1963, s. 97.

<sup>16</sup> O puryzmie w językach czeskim i polskim por. artykuł B. Harváňka: *Charakter a úkoly srovnávacího studia slovenských jazyků spisovných*. Studie... s. 340.

wzbogacania słownictwa<sup>17</sup>. Teza ta znajduje poparcie również przy konfrontacji compositów czeskich (i niemieckich) z ich polskimi odpowiednikami.

W konkluzji stwierdzamy: W przyczynku o compositach w języku polskim chodziło o wykazanie ciekawych różnic, które dają się zaobserwować w strukturze słownictwa nie tylko typologicznie odległych języków, lecz również blisko pokrewnych, jeśli się je porównuje synchronicznie metodą konfrontacyjną jako systemy leksykalne. Będzie zaiste bardzo wdzięcznym zadaniem prześledzenie problematyki struktury zasobu słownego w poszczególnych językach w całej rozciągłości. Nasz przyczynek może być li tylko wstępem do takiej analizy.

---

<sup>17</sup> Ostatnio w tymże czasopiśmie. Por. przyp. 9. Również w artykule cytowanym w przyp. 2, 7 i 11. Poza tym w artykule pt. *Sdružená pojmnování franco-uzského typu v polštiny*, który ukaże się w *Księdze Pamiątkowej ku czci Prof. S. Rosponda* oraz w artykule pt. *Zestawienia dwuwyrzowe w języku polskim*, który ukaże się w *Studiach z filologii polskiej i słowiańskiej* 6.

*Jiří Damborský*





## UWAGA O PEWNYM HENDIADYSIE U PASKA

Pani J. Puzynina w recenzji t. I *Słownika języka Jana Chryzostoma Paska* (dalej: SłPaska) uważa, iż w dziele tym „chyba zbyt ogólnie potraktowano znaczenie *gadzin*y w cytacie: «to się rozmaitego napatrzył Stworzenia, rozmaitey gadziny y zwierzow morskich, cudownych ryb», dopisując: «tu: wszelka zwierzyna». W tej sytuacji (pobyt na morzu) i w tym kontekście chodzi zapewne właśnie — zgodnie z budową wyrazu — o wszelkiego rodzaju gady” (Por. Jęz. 1967 z. 2 s. 83).

Recenzentka nie jest całkowicie przekonana o słuszności swego zarzutu, sformułowała go z zastrzeżeniami: „c h y b a zbyt ogólnie” (potraktował SłPaska), „chodź z a p e w n e” (o wszelkiego rodzaju gady). Zastrzeżenia te są słuszne, bo rzeczywiście objaśnienie SłPaska: *GADZINA* «gady, płazy; tu: wszelka zwierzyna» jest objaśnieniem poprawnym, dodatek: „tu...” — jest potrzebny.

Właśnie sytuacja: pobyt na morzu (na łodzi = u Paska: na barce), kontekst: „Bywało ięno stanąc spokojnie a poiązdami [sc. wiosłami] nie-robić” (i dalej, jak cytuje dr Puzynina, a także jeszcze szerszy kontekst — zob. na s. 48—49 wydania W. Czaplińskiego, BN seria I nr 62, 1952 r.) — wskazują, że *gadzin*a t u t a j wcale nie znaczy: «wszelkiego rodzaju gady», Pasek bowiem żadnych gadów morskich (gady lądowe w ogóle wykluczamy, Paskowy opis dotyczy przecież tylko tego, co się znajduje w morzu) nie widział, gdyż morskie żółwie, węże i jaszczury wód duńskich nie zamieszkują (gady morskie żyją w morzach ciepłych i gorących; szczególnie żółwie morskie są bardzo wrażliwe na niską temperaturę). A *gadzin*a występuje u Paska tylko raz, właśnie tylko w tym kontekście.

Paskowe wyrażenie „*gadzin*a i zwierz” nie znaczy: «gady i (inne) zwierzęta», wyrażenie to jest natomiast po prostu hendiadysem, Pasek użył tu dwóch wyrazów, połączonych spójnikiem *i*, wyrażających to samo pojęcie. Wiemy przecież, że znaczenie wyrazu *gadzin*a często odbiegało od swego desygnatu etymologicznego, tj. znaczenia «gady» — pisał o tym K. Nitsch w *Studiach z historii polskiego słownictwa* (Kraków 1948, s. 123—128); wyraz ten rozszerzał swe znaczenie także na «wszelkie zwierzęta (domowe)», a nakreślona przez Nitscha geografia historyczna

*gadzinie* z tym znaczeniem nie zaprzecza, że Pasek taką *gadzinę* mógł znać.

Jeśli można coś zarzucić cytowanej definicji SłPaska, to ewentualnie tylko to, że zamiast sformułowania: „tu: wszelka zwierzyna” raczej powinno być: „tu: wszelka zwierzyna m o r s k a”, czy (lepiej): „tu: różne ssaki morskie”.

O nich to Pasek opowiada zaraz po tym opisie, z którego pochodzi omawiana przez nas cytata SłPaska. Mówi mianowicie, że „różnych rzeczy dziwnych napatrzy się na dnie morskim”, a następnie, że widział jak na skalistej wysepce „siedzą jakieś zwierzątka dziwne”, bestie — jak je określa; „powyłaziły na one skały delfiny okrutne, wielkie psy morskie i insze zwierzęta różne i pokładło się to ku słońcu, one srogie brzuchy tłuste porozwalało” (w wyd. Czaplińskiego s. 49).

Zwróćmy uwagę, że tutaj Imię Pan Pasek albo pomylił foki, czyli psy morskie, z delfinami (tak przyjmuje A. Ropelewski w książce *Ssaki morskie*, Warszawa 1959, s. 54), albo — jeśli odróżniał te ssaki — przejęzyczył się czy, określając rzecz jeszcze mniej elegancko, ale dosadniej, zagalopował się, zapędził zbyt daleko, relacjonując, że na skały powyłaziły nie tylko foki, lecz i delfiny. Rzeczywiście bowiem z ssaków morskich na ląd wychodzić mogą tylko płetwonogie: uchatki, morsy i — tutaj nas interesujące — foki, wieloryby natomiast, do których należą delfiny, nie mają fizycznych możliwości opuszczania morza. Czapliński tego passusu Paska nie skomentował (nie objaśnił też wyrazu *gadzina*); SłPaska rzecz potraktował bardzo ostrożnie: wyraz *delfin* objaśnił bardzo ogólnie, mianowicie w formie: «o ssaku morskim».

Zwróćmy też uwagę, że Pasek napisał: „delfiny okrutne, wielkie psy morskie i insze zwierzęta różne”. Jeśli przyjmiemy, że Pasek odróżniał różne gatunki delfinów, jakie spotykane są na wodach duńskich, wówczas te „insze zwierzęta różne” mogą być morświnami (pomijamy już to, że wychodzić na skały inne ssaki morskie niż foki — nie mogą, co już wyżej wyjaśnialiśmy). Morświn, dawniej zwany świnią morską (*Phocaena phocaena* || *Phocaena communis*, niem. *Kleiner Tümmler*) jest najmniej-szy z delfinów; ale jest bardzo podobny do innych, np. spód ciała ma biały, jak inne delfiny, raczej trudno przypuszczać, by mógł być przez Paska odróżniany np. od delfina *Tursiops tursio* (duń. *øresvin* dosł. «morska świnią» [!], niem. *Grosser Tümmler*), delfina białobokiego (*Lagenorhynchus acutus*) itp. Wprawdzie Pasek był bardzo bystrym obserwatorem, o czym świadczy choćby — jeśli jesteśmy przy temacie przyrodniczomorskim — jego bardzo dokładny opis smacznej ryby *Raja clavata* (Pasek pisze: „przezwiseka jej nie pamiętam, bo bardzo dziwne, jako i sama [ryba ta] dziwna”; Czapliński na s. 47 objaśnia, że idzie tu o raję. Rzeczywiście Pasek opisał rybę o dzisiejszej nazwie *łaszcza nabijana* || *raja nabijana*), ale tę oglądał już złowioną, gdy opisywane ssaki morskie widział tylko w morzu pluskające (w średniowieczu i później w Danii

łowiono znaczne ilości delfinów — zob.: A. Ropelewski: *Ssaki Bałtyku*, Kraków 1952, s. 58—59, ale w tekście Paska nic nie wskazuje, że autor widział te zwierzęta złowione).

Tak więc należy raczej przyjąć, że sformułowanie „i insze zwierzęta różne” ma na celu spotęgowanie u czytelników przeświadczenia, jakie to różności autor widział na wodach duńskich: delfiny, psy morskie i jeszcze inne bestie w morzu pływające, choć rzeczywiście mogły to być tylko delfiny i foki.

Na koniec warto zwrócić uwagę, że jeśli przyjmiemy, iż Pasek mylił delfiny z fokami (choć różnica między nimi jest znaczna, wyraźna zupełnie: idzie o kończyny, które mają foki) to nie należy mu się zbytnio dziwić skoro dzisiaj — pomyłka, o której zaraz będzie mowa leży co prawda w innej płaszczyźnie — wydawcy *Antologii pamiętników polskich XVI wieku* (Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków 1966) kota morskiego, a więc małpę należącą do *Cercopithecoidea* — Radziwiłł - Sierotka pisał, że kupił w Aleksandrii „koczkodana [...], kotów morskich kilkanaście”, a Krzysztof Pawłowski, że w Indiach są „koty czarne morskie” — objaśnili jako „zwierzę ssące płetwonogie” (s. 86), „ssaki morskie płetwonogie, odmiana fok” (s. 177).

Autorzy tych objaśnień nie zwrócili uwagi na to, że foki, i w ogóle płetwonogie, nie zamieszkują wód indyjskich (zresztą w ogóle nie ma ich w całym Oceanie Indyjskim), jak również nie sięgnęli po encyklopedię (np. encyklopedię międzywojennego wydawnictwa «Gutenberg») i słowniki. Na przykład u Lindego, w haśle *morski*, znaleźliby: „*Morskie koty* [...], gatunek małp, nad wszystkie inne dłuższe ogony mające [tu powołanie się na Kluka], *Meerkatzen*” (dodajmy, że np. w dziele J. Jonstona: *Historiae naturalis de quadrupedibus libri quinque*, Amsterdam 1677, jest rysunek małpy, z dwujęzycznym podpisem: *Cercopithecus. Meer Katz*).

I przy okazji: u Lindego w haśle *pies* mamy nazwę *pies morski*, z dwoma znaczeniami: «foka» i «pewna ryba»: w pierwszym wypadku jest to — jak podaje Linde — niem. *Seehund*, w drugim *Seewolf* || *Hundskopf* || *Seehund*. Ale co ciekawe: owa ryba określona jest w słowniku Lindego jako — «gad»!

Zygmunt Brocki



*Zeszyty Naukowe. Sekcja Językoznawstwa (Prace Katedry Języka Polskiego), Katowice 1959, str. 116; Zeszyty Naukowe. Sekcja Językoznawstwa (Prace Katedry Języka Polskiego. II., Katowice 1962, str. 140; Prace Językoznawcze. III. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach. ogólnego zbioru nr 31, Katowice 1966, str. 146. Wydawnictwo „Prace Naukowe” WSP.*

Zywa działalność wydawnicza WSP w Katowicach obejmuje także językoznawcze „Zeszyty Naukowe” (ostatnio „Prace Językoznawcze”), których dotąd ukazało się trzy tomy. Niejednolita ich tematyka daje jednak obraz zainteresowań naukowych tego młodego a ciekawego środowiska śląskiego. Godna podkreślenia jest ewolucja problematyki podjętej w tomie I: historyczno-językowej do coraz bardziej współczesnej w ostatnim zeszycie.

Wyraźną i liczną grupę stanowią studia nad składnią polską, z czego tylko jeden artykuł (A. Przybycin: „Zdanie podrzędne czasowe w Dworzanie Górnickiego” a w „Żywocie człowieka poczciwego Reja”, I. 95—102) traktuje o szczegółowym zagadnieniu historyczno-składniowym, zaś pięć pozostałych odnosi się do problemów syntaktycznych współczesnego języka polskiego. Szczególne znaczenie ma tutaj praca K. Polańskiego: „Główne typy struktur zdaniowych w języku polskim” (III, 83—99), w której autor wprowadza i definiuje pojęcie zdaniowych struktur wyjściowych (w przeciwieństwie do zdań jądrowych (Kernel sentences) Chomsky’ego) jako pozycji obligatoryjnych i tych fakultatywnych, które są charakterystyczne dla danej struktury (III, s. 88), oraz ustala szereg formuł dla tych struktur. Dwa artykuły A. Przybycin: „Uwagi o szyku podrzédnika warunkowego w tzw. okresie warunkowym” (II, 93—103) i „O związkach składniowych z imiesłowami na -ąc i -szy” (III, 89—97) ustalają zasady użycia tych konstrukcji. Pierwsza: „Zdanie podrzędne warunku zajmuje miejsce środkowe, gdy poprzedza je: spójnik współrzędny WN (= wyraz nawiązania), spójnik podrzędny, nawiązujący dodatkowy wyznacznik oceniający, podmiot pojedynczy lub rozwinięty..., dopełnienie rozwinięte i okolicznik rozwinięty” (II, 101—102). Druga: „Związki składniowe z imiesłowami łączą się na zasadzie przynależności: 1. z podstawą werbalną, 2. z podstawą frazeologiczną”. Ponadto występuje szereg takich osobliwych właściwości imiesłowowych, które umożliwiają ten sam związek, są to: występowanie w funkcji określnika atrybutywności podstawy dwubiegunowej, związki z czasownikiem rekcyjnym (III, 96). Dalej, dwa artykuły I. Tabakowskiej: „Zdania przydawkowe i pozornie przydawkowe (rozwijające) w języku pisanym uczniów starszych klas szkoły podstawowej” (III, 98—118) oraz „O zdaniach rozwijających (poznacznie przydawkowych). Uwagi dyskusyjne” (III, 119—123) przynoszą oprócz konkretnego materiału rzadko w opracowaniach językoznawczych uwzględnianego, mianowicie języka uczniowskiego, także spostrzeżenie, iż „dla odróżnienia zdań rozwijających od przydawkowych jedynie przydatne jest kryterium semantyczne, bo formalne zawodzi” (III, 123).

Współczesnego słowotwórstwa języka literackiego dotyczy artykuł H. Wróbla: „Przysłówki typu *aktorsko, po aktorsku* we współczesnej polszczyźnie” (III, 124—133), który rewiduje, uzupełnia i prostuje wiele sformułowań wydanego w Upsali w roku 1951 studium J. Trypućki: „*Les adverbes en -sky dans la langue polonaise*”, oraz dochodzi do wniosku, że repartycję obu przysłówek reguluje czynnik semantyczny. Typ *po aktorsku* jest wynikiem transformacji wyrażenia porównawczego (*jak aktor*) z podwójną motywacją słowotwórczą (przymiotnikową i rzeczownikową), typ *aktorsko* nie zawiera porównania i tylko jedną odprzymiotnikową motywację (III, 132—133).

Dialektologię współczesną reprezentują dwie prace. Słowotwórcza E. Łągiewki: „Stopniowanie przymiotników w gwarze wsi Garnek na tle innych gwar polskich”, (I, 103—115), na podstawie zbiorów własnych zgromadzonych w cytowanej w tytule wsi w powiecie radomszczańskim i materiałów porównawczych (drukowanych) ustala kilka cech charakterystycznych dla stopniowania gwarowego, jak: szerszy niż w języku literackim zakres oboczności *-szy, -ejszy, cienki — cieńciejszy*, duża ilość afiksów stopniujących *-aw, -kowaty, -aty, -asy-, -asty, przy-, po-, prze-*, komulacja afiksów, np. *pożółtawy*, użycie przy formach stopniowania opisowego przysłówek: *dobrze, strasznie, ciężko, gorzej*, podwójne stopniowanie, np. więcej *-siwszy*. J. Żłabowa na dokumentacji ankietowej uzyskanej w formie ćwiczeń od uczniów z klas V—VIII w artykule „Właściwości gwarowe w języku młodzieży śląskiej” (I, 19—36) ustala typowe błędy fleksyjne i składniowe wynikające z podłoża dialektycznego i ukazuje je w stosunkach ilościowych wobec form poprawnych, literackich. Okazuje się, że ilość gwarowych potknięć jest bardzo duża, gdyż sięga przeciętnie 25<sup>o</sup>/<sub>o</sub>.

Także polszczyzna historyczna stała się przedmiotem kilku rozważań. I. Bajerowa: „Uwagi o rozwoju niektórych polskich form fleksyjnych w XVIII wieku” (I, 5—18) uściśla chronologię i zasady repartycji kilku kategorii fleksyjnych w stosunku do dawniejszych ujęć.

Są to: 1) mianownik l.mn. rzeczowników męsko-osobowych, 2) biernik l.poj. miękkotematowych rzeczowników rodzaju żeńskiego deklinacji *-a*, 3) biernik l.poj. zaimków rodzaju żeńskiego, 4) końcówki *-ym(i), -imi(i), -em(i)* deklinacji przymiotnikowo-zaimkowej, 5) czas przyszły, 6) czas zaprzeszy, a w następnej pracy „Oboczność *k//ku* w języku polskim” (I, 85—94) zajmuje się fonetycznym rozwojem psł. przyimka *ku* w dziejach języka polskiego (i w dialektach) pod kątem jego wymiany, którą regulują czynniki fonetyczne i frazeologiczne użycie poszczególnych wyrażen przyimkowych. Postuluje w końcu przebadanie tego zagadnienia na tle porównawczym, zwłaszcza czeskim. Z. Cygal: „Czy Murmeliusz był autorem części polskiej Słownika z 1526 roku?”, (III, 2—18), przedstawia opis zawartości najstarszego drukowanego polskiego zabytku słownikarskiego z 1526 roku i na podstawie biograficznych danych o Murmeliuszu stawia bardzo prawdopodobną tezę, iż nie mógł on być autorem polskiego tłumaczenia. Leksykologii XIX wieku dotyczą dwa artykułiki Z. J. Nowaka: „Alojzy Osiński i Czartoryscy z dziejów Bogactw mowy polskiej” (I, 38—52) i „Hasło „Myśl” z Bogactw mowy polskiej Alojzego Osińskiego” (II, 53—76) zawierające równocześnie teksty. Artykuły A. Kowalskiej obracają się wokół problematyki języka polskiego na Śląsku i terenach z nim pogranicznych (Małopolska). Wartość tych studiów polega na wydobywaniu dialektyzmów i prowincjonalizmów polszczyzny tych obszarów z materiałów rękopiśmiennych codziennego języka protokołów, umów urzędowych, wyroków sądowych itp. Otwiera te studia informacja: „Materiały do badań językowych w archiwach województwa katowickiego” (I, 54—72), dalej następują szczegółowe analizy: 1. Dialektyzmy w siedemnastowiecznych rękopisach bytomskich (II, 5—51), 2. Właściwości gwarowe w dziewiętnastowiecznych księgach cechowych z Sośnicowic (III, 42—58), 3. Uwagi o języku Księgi Wójtowskiej Będzina z lat 1572—1645 (III, 19—41). Wreszcie do zagadnień historycz-

no-stylistycznych nawiązuje dla językoznawcy w wielu punktach sporny artykuł Z. J. Nowaka: „Wśród zagadnień Mickiewiczowskiej archaizacji” (II, 77—83).

W omawianym wydawnictwie odnajdujemy również prace z zakresu slawistyki poza polonistycznej. Na wstępie należy tutaj wymienić artykuł prof. A. Zaręby: „Tadeusz Lehr-Splawiński jako badacz języków słowiańskich” (III, 151—164) poświęcony omówieniu działalności naukowej i organizacyjnej zmarłego w 1965 roku wybitnego slawisty i polonisty. K. Polański w dwu kolejnych odcinkach przedstawia kilka etymologii połabskich, które wykazują nawiązania z językiem polskim: „Etymologie połabskie. Pararele połabsko-polskie”, I., I, 73—84, II., II, 85—91). Są to wyrazy: 1. *Brezd'ójě*, pol. gw. *brzezgać // brzyzgać*; 2. *Laib* «miara zboża», pol. «łub twarda skóra drzewa, szczególnie lipy, kora»; 3. *Laipák* «dudek», pol. *łubek*; *Dáima* «dmuchać, wiać», pol. *dymać*, 5. *Vaisojě*, pol. *z-wisać*; *Kl'oska* (nazwa miejscowa), pol. *wklęsać się, wklęsek*; *Aitně*, pol. *uciąć*; 7. *Poro* «bloto», pol. + para//bara. H. Wróbel w artykule: „Związki staroczesko-staropolskie w terminologii botanicznej” (II, 105—137) potwierdza wysunięte już dawno przypuszczenie o dużej zależności polskiego słownictwa botanicznego od staroczeskiego.

Oddzielną pozycję tematyczną zajmuje wreszcie ostatnia z omawianych tutaj prac, mianowicie W. Pisarka: „Tytuł utworu swoistą nazwą własną” (III, 67—80). Dotyczy ona problematyki bardzo szerokiej, bo potrąca, jak można się tego spodziewać po artykule o charakterze teoretyczno-semantycznym, o zagadnienia logiczne i filozoficzne. Szczupłość artykułu, a ponadto zarysowana przez autora i z konieczności uzasadnienia postawionej w tytule tezy szeroka jak na tę liczbę stron problematyka, w dodatku problematyka pełna spornych stanowisk i kontrowersji wykraczających daleko poza lingwistykę nie została zadawalająco nie tylko rozwiązana, ale i wystarczająco uwypuklona w swojej skomplikowanej specyfice funkcjonowania gramatycznego i semantycznego. Autor przy odważnej próbie definicji nazwy własnej opartej na kryteriach składniowych równocześnie wkracza na teren semantyki logicznej i stamtąd, od Milla zapożycza przestarzałą dzisiaj tezę o braku znaczenia (= konotacji) nazw własnych. Sądzę, że przy podjęciu tej problematyki należało się koniecznie ustosunkować do lingwistycznej formuły dla nazw własnych zaproponowanej przez A. S. Sørensen'a w książce: „The Meaning of Proper Names with a Definiens Formula for Proper Names in Modern English” (Kopenhaga 1963, s. 92), zwłaszcza w kontekście bogato cytowanej literatury angielskiej i radzieckiej, co może wywołać u czytelnika nie interesującego się semantyką wrażenie wyczerpania bibliografii, przynajmniej tej najnowszej.

Jak widać z przeglądu treści trzech tomów „Zeszytów językoznawczych” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach zainteresowania badawcze ich autorów są różnorodne, bogate i ciekawe. Także strona edytorska tego wydawnictwa zasługuje na pochwałę.

Władysław Lubaś

Stanisław Rospond: *Od Skarbnika do Liczyrzepki*.  
Rocznik Jeleniogórski, t. II, 1964, s. 88—107

Przeróżne nosił imiona duch gór Karkonoszy, niezwykle popularny w polskiej, czeskiej i niemieckiej tradycji ludowej, literaturze pięknej i naukowej. Nazywał się po prostu *Duch Gór*, *Pan Gór*, *Pan Jan* albo *Karkonosza*, *Krakonos*, *Rübezahl*,

*Rzepiór*, *Rzeczpolicz* i *Liczyrzepa*. Ostatnie cztery nazwy, zgodnie z legendarną tradycją, była tylko późniejszym, niepoehlebnyim przezwiskiem władcy gór. Ostatnio lansuje się ponoć górnośląską, ludową nazwę *Rzepiór*, która nie wiadomo dlaczego ma być rzekomo piękna (por. Tadeusz Steć: „Karkonoska legenda”. Odra 1962, nr 4 s. 54; także Emil Kaliski: „Skąd ten Liczyrzepa?” Odra 1959, nr 37). A przecież i ona, podobnie jak najpopularniejszy „Liczyrzepa”, nawiązuje do niemieckiej i bezsensownej nazwy: *Rübezahl*. Skąd w ogóle wzięła się ta nazwa?

Nareszcie otrzymaliśmy naukowe wyjaśnienie etymologii, czyli pierwotnego znaczenia i pochodzenia imienia ducha gór *Rübezahl*: *Liczyrzepa*. W tomie II Rocznika Jeleniogórskiego (1964) znalazła się najcenniejsza ze względu na ogólną wartość praca, która jest prawdziwym naukowym studium językowym o *Rübezahlu*: publikacja Stanisława Rosponda: „Od Skarbnika do Liczyrzepki (!)”. W spisie treści i na żywej paginie wydrukowano tytuł: „Od Skarbnika do Liczyrzepy” (s. 88—107). Prof. Rospond pokusił się o rozwiązanie zagadki etymologii wyrazu „*Rübezahl*”, co jako specjalista udało mi się w zupełności po dokonaniu wszechstronnych badań, żmudnych poszukiwań i analizy filologiczno-onomastycznej. Natrafił on na ślady właściwego źródłosłowu, śledząc liczne, przeważnie fantastyczne etymologie, których np. sam Praetorius podał sto (1662 r.).

Wyjaśniono nam bardzo zawiłą i trudną etymologię w sposób przekonujący a uzasadniony przekazami źródłowymi i analizą zrekonstruowanej pierwotnej nazwy ducha gór. Punktem wyjścia stała się wzmianka w poemacie Walentego Roździeńskiego „*Officina ferraria abo Huta y warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego*” (Kraków 1612 r.), że łagodny duch Karkonoszy jest jednym ze „skarbników ziemnych” z tradycji środowiska górniczego.

„Takie duchy spokojne...  
niektórzy zowią *skarbniki ziemnymi*  
Stąd, iż radzi bywają między skarbnami w ziemi.  
Z tych duchów jeden trefny duch się ukazał  
Okolo Ryzenberku...

Tak więc na początku w Karkonoszach był nasz ludowy *Skarbnik*. Dopiero humaniści niemieccy w XVI w. sztucznie ochrztili ducha ludu karkonoskiego uczonym mianem groźnego „diabła ryfejskiego” — od ówczesnej nazwy Gór Ryfejskich, łac. *Riphaei Montes* — Sudety (stąd niem. *Riesengebirge*). Wyraz „ryfejski” po przekształceniach: *Ryf- Rip- Ryp- Ryb- Rüb- Rübe*, jako niezrozumiałe, miejscowa ludność, już wtedy niemiecka, skojarzyła z wyrazem *Rübe- «rzepa»*, a ducha gór nazwano — zgodnie z groźną demonologią niemiecką — diabłem, złym demonem ryfejskim: *Riphen-Zabel* lub w skojarzeniu z „ogoniastym” diabłem: *Riphen-Zagel*, potem: *Rübe-Zagel* i *Rübezahl*. Etymologia drugiej części nazwy jest następująca: grec. *diabolos* // obok dial. *zabolos* — łac. *diabolus* — łac. średniowiecz. *zabulus* — dało niem. *Zabel* obok *Zagel* (ogon). Po przekształceniach zaś fonetyczno-literowych: *Zabel- Zawl- Zal- Zahl* skojarzono to z wyrazem „liczba”, „liczyć”. Stąd bezsensowne połączenie: *rzepa + liczba* dało „nowotwór”: *Rübezahl*. Zwraca się przy tym uwagę, że niemalą rolę odegrała tu silna dawniej magia liter.

Sądzę, że ostatnie słowo miała fantazja ludowa, która później stworzyła nawet legendy-baśnie o ośmieszonym duchu gór liczącym rzepy, co było próbą uzasadnienia — inaczej tzw. etymologią ludową — niezrozumiałej i sztucznej, uczonej nazwy *Riphen-Zabel*. Po prostu, zapomniawszy polskiego *Skarbnika*, nazwę tę zmieniono w *Rübezahla*, który miał liczyć rzepy. Ingerencja uczonych była w tym wypadku niemożliwa i nazwa — przezwisko od XVII w. utrwala się coraz bardziej, podtrzymywana do naszych czasów przez legendy i literaturę piękną, w której



*Liczyrzepa* zrobił niebywałą karierę na skalę europejską. O nazwie tej Rospond pisze: „Jak można było wyobrażać sobie demona górskiego czy górniczego (...) jako liczącego rzepy? Trudno przypuścić większy bezsens!” (s. 104). Podobnie wynikiem niezrozumienia pierwotnej nazwy było nazwanie Gór Olbrzymich — *Riesenberg*, a ducha — *Riesenzal*, *Riesenherr*. Pierwszy błąd, jak stąd wynika, popełniła fantazja ludowa na przekór uczoności humanistów!

Następstwa tego były tylko bezkrytycznym naśladownictwem. Czesi przyjęli nazwę ducha *Skarbnika* żywcem z niemieckiego: *Rybecal* lub przez dosłowne kalkowanie: *Řepočet* obok *Krkonoš*. Stąd i polskie prymitywne przekłady-kalki: ludowy *Rzepiór* śląski, *Rzepolicz* Stęczyńskiego z połowy XIX w. i *Liczyrzepa* Sykulskiego z 1945 r. („*Liczyrzepa*, zły duch Karkonoszy i Jeleniej Góry”. *Jelenia Góra* 1945, s. 24; zawiera 11 legend).

Polonista i literat mgr Józef Sykulski (obecnie w Krakowie) jest obwiniany za utrwalenie „fatalnego dziwoląga językowego”: *Liczyrzepa*. Podaje się w wątpliwość, czy ta nazwa ducha karkonoskiego jest w ogóle polska: „po polsku (?) ochrzczo-nym *Liczyrzepa*, *Rzepoliczem* i *Rzepiórem* (?)...” (s. 89). (Uwaga: wymiana ó na o: *Rzepiór*-*Rzepiora*!) Bez wątpienia, Sykulski jako doświadczony polonista, autor pracy językowej ogłoszonej przed wojną, swoją nazwę utworzył poprawnie pod względem słowotwórczym: *Liczyrzepa* na wzór pol. *liczykrupa*, *zawalidroga*, *pędziwiatr* itp. Inna rzecz, że imię to, jak wszystkie jego niemieckie i czeskie odpowiedniki, jest bezsensowne ze względu na znaczenie i etymologię naukową. Podobnie nie ma przecież sensu i „zgrabniejszy” *Rzepiór* (krótszy wyraz). Prof. Rospond wskazał właśnie na źródło łańcucha „nowotworów”. Wiemy już, kto był „winowajcą” *Rübezahla* i pochodnych, jak *Liczyrzepa*.

Z pewnością nawet zasługą Sykulskiego było to, że pierwszy już w 1945 r. w Jeleniej Górze („pierwsza polska książka na Ziemiach Odzyskanych”) sięgnął do miejscowego folkloru i popularyzował śląskiego ducha gór *Skarbnika*, tworząc doraźnie, na poczekaniu kalkę poprawną co do zasad polskiego słowotwórstwa, choć bezsensowną etymologicznie, jak ludowa niemiecka i czeska etymologia *Rübezahla*. To jednak nie jest wina naszych pionierów sprzed dwudziestu lat. Zresztą podobnych kalek językowych w polszczyźnie jest niemało i wśród wyrazów pospolitych, i wśród nazw (np. *listonosz*). Mamy nawet potworne etymologicznie, jak *Wałbrzych* (Waldenburg).

*Liczyrzepa* wszedł już do tradycji miejscowej i, choć krytykowany i ostatnio zastępowany próbnie *Rzepiorem*, jest nadal bohaterem legend ustnych, a nawet w dramatach i obecnie wydawanych książkach (z 1964 r.). Rospond sugeruje, że „właściwie jednak należałoby powrócić do prastarej polskiej nazwy *Skarbnik* (może z określeniem *ryfejski*)”. Ależ to określenie brzmiałoby dziwnie i nie miałoby pokrycia w realnej rzeczywistości. Dziś nikt nie zna Gór Ryfejskich jako dawnej nazwy od humanistów niemieckich. Może zatem lepiej: *Skarbnik karkonoski* lub *sudecki*? Nie wiem jednak, czy *Liczyrzepa* utrwalony tradycją ludową, da się tak łatwo usunąć! Niepotrzebnie tylko dopuszczono do zawrotnej kariery wyrazu w postaci nazwy wrocławskiej gry liczbowej „*Liczyrzepka*”.

Nielatwe studium prof. Rosponda o *Rübezahlu* — *Liczyrzepie*, nota bene pełne obcych wyrazów i tytułów prac, na pewno zachowa trwałą wartość naukową nie tylko w nauce polskiej, jest bowiem klasycznym przykładem wyjaśnienia trudnej etymologii nazwy, silnie związanej od wieków z folklorem i nauką kilku narodów sąsiednich. Praca ta jest dużym osiągnięciem naszej onomastyki. Jej krótsza wersja ukazała się w krakowskim czasopiśmie naukowym *Język Polski* (XLIV: 1964, z. 5 s. 268-274).

TRZY ARTYKUŁY O SPRAWACH JĘZYKA POLSKIEGO<sup>1</sup>

W 7—8 numerze ukraińskiego naukowego czasopisma slawistycznego „Pytannia słowjańskoho mowoznawstwa”<sup>2</sup>, wydawanego przez grupę slawistów Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki, ukazały się obok wielu innych trzy artykuły dotyczące spraw języka polskiego.

W artykule M. J. Onyszkiewicza: „Zbih prorywnyj + sonornyj w polskij mowi” (Połączenie zwartej i płynnej w języku polskim)<sup>3</sup> omówione jest zachowanie się spółgłosek zwartej i płynnej, bezpośrednio następujących po sobie w wyrazie. Autor przedstawił bogato zebrany materiał dowodowy na zachowanie się tych spółgłosek w grupach *bl, bł, bm, bn, br, dl, dł, dn, dr, gl, gm, kl, km, tl* itp. Ułożenie materiału alfabetycznie według głoski zwartej nie jest chyba najlepsze, w takim wypadku lepiej byłoby chyba ułożyć materiał „topograficznie” od wargowych do tylnojęzykowych, czy na odwrót. Materiał ten zawiera formy współczesne, staropolskie i czasem gwarowe. Na podstawie zebranego i pokazanego materiału wyróżnia autor 5 zasadniczych typów zmian omawianych grup, a więc: 1. uproszczenie (*rzek rzekł, jeśli jestli*); 2. dysymilacja w wąskim tego słowa znaczeniu (np.: *zemgłec zemdleć*); 3. utrata zwarcia (np. *szuflada Schublade*); 4. rozdzielanie grupy spółgłoskowej przez samogłoskę (*Dniester Dniestr*); 5. metateza (np. *staropol, ołknąć, oklnąć*). Nie ma tutaj przypadkowości, zmiany te są rezultatem jednej wspólnej tendencji językowej — dysymilacji sensu largo. Artykuł ten cenny jest, stawia bowiem zagadnienie ważne dla fonetyki języka polskiego i na podstawie dużego materiału pokazanego w pewnym porządku daje prawdopodobne, chociaż zbyt ogólne, wnioski, dotyczące zmian fonetycznych w grupie złożonej ze spółgłoski zwartej i płynnej.

Charakter przede wszystkim materiałowy ma artykuł A. E. Supruna: „Zamietki po sintaksisu polskich czislitielnych” (Uwagi do składni liczebników polskich)<sup>4</sup>. Na podstawie materiału językowego zebranego z 10 utworów różnych autorów polskich (A. Mickiewicz, E. Orzeszkowa, B. Prus, M. Rodziewiczówna, J. Tuwim, K. Brandys, L. Kruczkowski, M. Żuławski, S. Lem, L. Tyrmand) pokazano, obficie cytując przykłady i podając nawet stosunki liczbowe, jakiej liczby gramatycznej orzeczenia wymagają poszczególne liczebniki związane syntaktycznie z podmiotem. Podsumowanie części materiałowej pracy jest takie: 1. Podmiot z którym związane są formy liczebników *dwa, trzy, cztery, dwaj, trzej, czterej, oba, obie, obydwu, obydwie, obadwa, oboje, obydwójce* oraz cały szereg wypadków z liczebnikami złożonymi, których ostatnim członem jest *dwa, trzy, cztery*, wymaga orzeczenia w liczbie mnogiej. 2. Podmiot związany z liczebnikami głównymi *dwóch, dwu, trzech, czterech, pięć, pięciu* itp., z liczebnikami nieokreślonymi (*kilka, kilkanaście, kilku, ile, wiele* itd.), występuje w zdaniu z orzeczeniem w liczbie pojedynczej (w formach czasownika, odmieniających się według rodzajów — w rodzaju nijakim). Od tej zasady są czasem wyjątki, które autor artykułu wyjaśnia różnymi dodatkowymi okolicznościami. Praca ta wykazująca pewne oczywiste wnioski, znane w językoznawstwie polskim, cenna jest przez obficie zebrany i usystematyzowany materiał. Ciekawe są też próby wyjaśnienia pewnych wyjątków od wyżej wspomnianej zasady.

Kilka myśli na temat zaimków w zabytkach staropolskich wypowiedział M. W. Pawluk w artykule „Rol zajmennyka u formuwanni reczennia w staropolśkij

<sup>1</sup> Pytannia Słowjańskoho mowoznawstwa, kn. 7—8, Lwów, Wydawnictwo Lwiewskoho Uniwersytetu, 1963.

<sup>2</sup> Numer ten poświęcony jest V Międzynarodowemu Kongresowi Slawistów w Sofii.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 15—23.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 134—145.

mowi" (Rola zaimka w kształtowaniu się zdania w języku staropolskim)<sup>5</sup>. Autor artykułu zwrócił uwagę na powtarzanie zaimków w zdaniu, co w jakimś stopniu sprzyjało ściślejszemu połączeniu poszczególnych członów zdania w jedność syntaktyczną, zwraca też uwagę na miejsce zaimka w zdaniu. Zastanawia się również nad przejściem zaimkowej formy się na nierozdzieloną część czasownika zwrotnego itp. Ogólniejsza myśl wysunięta na końcu artykułu to ta, że „wielka abstrakcyjność zaimka sprzyjała odchodzeniu jego form od pierwotnego znaczenia i pozwalała mu pełnić dodatkowe funkcje w łączeniu poszczególnych składników zdania”.

Te i inne artykuły świadczą o dużym zainteresowaniu sprawami języka polskiego również i od strony naukowej na Ukrainie obecnej.

Michał Łesiów

#### PROSTE ROZMOWY O JĘZYKU

„Bohaterami tej książki są wyrazy, najzwyczajsze wyrazy naszego języka potocznego...”. Tymi słowami rozpoczyna cykl krótkich opowieści dla dzieci średniego wieku szkolnego Antonina Matwijkenko, autora nowej niezwykle ciekawej książki pt. „Żywe słowo”. Książkę wydano w Kijowie po ukraińsku w nakładzie 18 000 egzemplarzy.

Poszczególne rozdziały tej książki mogą być samodzielnymi jednostkami dotyczącymi spraw języka w ogóle a języka ukraińskiego w szczególności, bo dla młodzieży ukraińskiej przeznaczono omawianą książkę. Można ją nazwać zbiorem opowieści o sprawach językowych albo „beletryzowanym” kompendium językoznawstwa ukraińskiego na tle ogólnym lub też próbą popularyzacji językoznawstwa wśród czytelników, których rozprawy językoznawcze odstraszały dotychczas mało dostępną formą wykładu.

Autor, jak widać z przeczytanej książki, jest wszechstronnie wykształconym językoznawcą, zakochanym w sprawach językowych i jednocześnie zdolnym popularyzatorem. Píše ciekawie, sugestywnie. O sprawach, jakże nieraz skomplikowanych, wyraża się jasno, prostymi słowami, dostępnymi przeciętnemu uczniowi średnich klas. Terminologii językoznawczej, która właśnie mogłaby odstraszyć nieprzygotowanego czytelnika, prawie nie używa. Ale wszystko tu jest jasne. Językoznawca nie ma zbyt wiele powodów do zarzucania autorowi uproszczeń. Omówienie poszczególnych spraw językowych ożywiane jest trafnie i żywo dobranymi przykładami z życia i historii.

Tytuły poszczególnych rozdziałów brzmią jak nagłówki nowel, np. „Cudowny mechanizm” (o systemie gramatycznym), „Wianek uwity z rodzinnego stepu” (o nazwach kwiatów związanych z różnymi wierzeniami ludowymi), „Romantyka lingwistyczna” (o pokrewieństwie języków słowiańskich oraz indoeuropejskich), „Cienie zapomnianych przodków” (o pochodzeniu niektórych wyrazów, mających znaczenie już tylko historyczne), „Przez morza, pustynie, góry” (o wyrazach zapożyczonych z najbardziej odległych języków, typu *kangur*, *baobab*, *skiba*, *kasta*, *farmaceutyka* itp.), „Poza granicami ojczyzny” (o niektórych wyrazach ukraińskich, żyjących w innych językach) i inne.

Książka składa się z 10 cykli rozmów, cykle te mają również charakterystyczne tytuły: „Najdoskonalsze narzędzie” (o początkach języka i jego znaczeniu dla czło-

<sup>5</sup> Ibidem, s. 146—150.

<sup>1</sup> A. Matwijkenko: *Żywe słowo*. Kyjiw, Derżawne Wydawnictwo Dytiaczozji Literatury URSR, 1964, stron 160.

wieka w ogóle), „Pod mikroskopem językoznawczym” (o wzajemnym związku formy wyrazu i jego znaczenia, wyjaśnia się tu przykładowo znaczenia kilkunastu trafnie dobranych wyrazów pospolitych, imion osobowych, o budowie wyrazu w ogóle), „Wołanie wieków” (o sprawach gramatyki porównawczej indoeuropejskiej, słowiańskiej, przykładowo omówiono tutaj nazwy miesięcy w języku ukraińskim na tle ogólnosłowiańskim), „Żywe słowo” (o zmianach fonetycznych w języku, o zasadach ortografii, o synonimach językowych, o wyrazach wprowadzających pewien nastrój do języka), „Na skrzydłach słowa” (o frazologii i metaforyce językowej), „W ciągłym ruchu” (o pojawianiu się ciągłym nowych wyrazów w języku), „Życie z przygodami” (omówiono pochodzenie wyrazów takich jak *pułk*, *ołówek*, *styl*, *papier*, *pergamini*, *konsul*, *mauzoleum*, *mamut*, *sylos*, *chałat*, pokazano przy tym wiele ciekawych historii związanych z odpowiednimi wyrazami), „Z dawnych wierzeń” (omówiono pochodzenie wyrazów *rusałka*, *mawka*, *rachmannyj*, *pohanyj* i rodzinę wyrazów o rdzeniu *jaryj*), „Wędrowcy świata” (o wyrazach zapożyczonych z najbardziej odległych języków, a potem — z greckiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego, z języków turko-tatarskich i in., o wyrazach ukraińskich poza granicami Ukrainy, jednym słowem: o wyrazach wędrujących). Ostatni 10. cykl „Wołanie historii” opowiada o losie narodów i języków, o języku ojczystym (ukraińskim) na tle innych języków Związku Radzieckiego, przy okazji zachęca do dbałości i troski o czystość języka ojczystego. „Świętym obowiązkiem każdego z nas jest strzec drogie przymioty języka ojczystego, jego wonne, barwne wyrazy, zwroty, wyobrażenia...” — pisze na końcu autor.

Książka napisana jest ładnie. Pewne drobne niedokładności sformułowania w rodzaju „Niemcy i Francuzi używają dla odróżnienia przypadków rodzajników (artyklów)” (s. 10) nie zaprzeczają prawdziwej wartości książki, która w takiej formie po raz pierwszy popularyzuje językoznawstwo wśród młodzieży ukraińskiej szkół średnich. Myślę, że autorce popularyzacja się udała. Książka została bardzo szybko rozprzedana i jest w tej chwili poszukiwana przez czytelnika młodszego i starszego jako cenna i rzadka. Egzemplarz dla siebie zdobyłem tylko dzięki uprzejmości lwowskich kolegów.

Myślę, że warto byłoby podobną książkę o języku polskim na tle ogólniejszym podarować polskim uczniom ostatnich klas szkoły średniej przed maturą.

Michał Łesiów

# C O P I S Z A C J E Z Y K U ?

\*

Dobrym przykładem popularyzacji wiedzy językoznawczej jest artykuł Wacława Wytyka pt. *Jak rzeki rodowite*, zamieszczony w Gazecie Pomorskiej z 13—14 V 1967 r. Autor wychodząc ze słusznego założenia, że prawdziwe umiłowanie języka ojczystego powinno przejawiać się w czynnej wobec niego postawie, nawiązuje do słów Stanisława Kostki Potockiego (1752—1821), ministra oświecenia publicznego w czasach Królestwa Kongresowego: *Jak rzeki rodowite płynie nasz język obficie, lecz jak one wymaga pilniejszej uprawy, pełniejszego łoża*. Jedną z form pracy nad językiem jest praca nad słownikami. Zadaniem artykułu jest skrótowe omówienie historii leksykografii polskiej. Informacje swoje autor zaczerpnął ze wstępu do Słownika Języka Polskiego wydawanego pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego. Jeżeli pominąć małe średniowieczne słowniczkę zwane mamotreptami, to pierwszym większym słownikiem jest słownik łacińsko-polski, ułożony przez Bartłomieja z Bydgoszczy w 1532 r. wydany z rękopisu dopiero w 1900 r. przez dr Erzepkiego. W roku 1564 ukazał się obszerny słownik Jana Mączyńskiego zatytułowany *Lexicon Latino-Polonicum*. Ostatnio został opracowany przez prof. dra W. Kuraszkiewicza alfabetyczny indeks polskich wyrazów występujących w tym słowniku. W wieku XVII (wydanie I—1621, wydanie II—1643) ukazał się znany *Thesaurus Polono-Latino-Graecus* Grzegorza Knapiusza.

Dziełem przełomowym w historii leksykografii polskiej było ukazanie się w latach 1800—1814 *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego. Prof. dr W. Doroszewski o słowniku tym pisze, że „wyprzedził leksykografię europejską o całe dziesięciolecie”. Opracowany wiek później (w latach 1900—1927) *Słownik języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego pod względem metodologicznym nie przewyższa dzieła S. B. Lindego.

Nowym etapem w rozwoju polskiej leksykografii jest okres powojenny. Na czoło zarówno pod względem metodologicznym, jak i doniosłości dla kultury narodowej wysuwa się *Słownik Języka Polskiego* opracowany pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego. Pierwszy tom tego *Słownika* ukazał się w 1958 r.; obecnie czytelnicy mają już do dyspozycji osiem tomów (A — Ś). Pozostałe tomy są już opracowywane.

\*

Istotną dla kultury języka sprawę porusza Trybuna Ludu z dnia 19 III 1967 r. w artykule pt. *Mowa — sprawa*. Autorowi chodzi o poprawność języka „okólnikowo-referatowo-sprawozdawczego”. Słusznie autor zwraca uwagę, że w tym zakresie nie jest najlepiej nawet w instytucjach centralnych. Niedawno np. ukazała się opracowana przez CRS informacja „O stanie realizacji wytycznych VII Plenum KC PZPR”. Informacja ta jest napisana językiem niezrozumiałym. Autor słusznie pisze w zakończeniu swego artykułu: „Gdyby jednak wykreślić różne *szczeble, wzmiankowane wytyczne*, skrócić zdania, wyrzec się słów zbędnych, natrętnie napuszonych — byłoby i lżej, i taniej, i prościej”.

\*

Sylwetkę zasłużonego badacza polskich dialektów śląskich, poety, pedagoga i szlachetnego człowieka, Feliksa Steuera przypomniła swoim czytelnikom Trybuna Robotnicza z dnia 4—5 III 1967 r. Feliks Steuer był przed wojną nauczycielem gimnazjalnym w Katowicach. Urodził się na Śląsku we wsi Sulków, pow. Głubczyce. Tereny te przed wojną były już w dużym stopniu zgermanizowane. Dlatego też Steuer postanowił opisać rodzimy dialekt śląski okolicy, z której pochodził. Z tych właśnie pobudek patriotycznych powstały jego dwie nader cenne i do dziś zachowujące swoją wartość naukową książki. Są to: *Dialekt sulkowski*, Kraków 1934 i *Narzecze baborowskie*, Kraków 1937; obie monografie zostały wydane przez Polską Akademię Umiejętności. We wstępie do pierwszej z nich Steuer pisał: *Zachodzi obawa, że najpóźniej po dwu pokoleniach język polski w Sulkowie zaniknie ostatecznie*. Na szczęście tak się nie stało. Śląsk powrócił do macierzy i dziś w Sulkowie rozbrzmiewa język polski. Oprócz prac naukowych Feliks Steuer pisał utwory poetyckie. Dwa z nich wydał własnym nakładem w Katowicach w 1935 roku. Są to: *Z naszej żymyj ślunskiej* oraz *Ostatni gwojźdźaurz*. Utrwalone przez Steuera formy twórczości artystycznej ludu śląskiego są dodatkowym dowodem polskości tych ziem.

\*

W artykule pt. *Owoce pracowitości*, zamieszczonym w Dzienniku Łódzkim z dnia 23 II 1967 r. Jan Koprowski przypomina ogrom pracy, jaką włożyli w opracowanie swoich dzieł tacy uczeni, jak S. B. Linde, Jan Karłowicz, Oskar Kolberg oraz Samuel Adalberg. Słusznie Jan Koprowski ubolewa, że nazwisko Adalberga, autora pomnikowej *Księgi przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*, nie znalazło się w przygotowanej obecnie *Wielkiej encyklopedii powszechnej*. Autor postuluje wznowienie *Księgi przysłów* Adalberga. Widocznie nie wie, że od dłuższego już czasu są prowadzone prace nad przygotowaniem rozszerzonego wydania *Księgi przysłów*. Prace te są wykonywane w Instytucie Badań Literackich PAN pod kierownictwem prof. dra J. Krzyżanowskiego. W zakończeniu artykułu autor porusza sprawę o szerszym zasięgu. Píše on: „Przy zapoznawaniu się z dorobkiem takich ludzi, jak Samuel Bogumił Linde, Oskar Kolberg i Samuel Adalberg (było ich, rzecz jasna, w historii naszej kultury, znacznie więcej) nasuwa się nieodparcie pytanie: a jak jest z tą pracowitością teraz, w naszych powojennych czasach? Czy umiemy doprowadzać pracę swoją do końca? Czy użytkujemy należycie nasze siły i umiejętności? W przyływie melancholii trapi mnie uczucie, że często marnotrawimy czas w sposób karygodny, że trwonimy energię na jałową gadaninę i spory, że nie stajemy nam cierpliwości i hartu, konsekwencji i uporów. A może się mylę, może nie mam racji?”

\*

Dr Władysław Lubaś w stałej rubryce pt. *Skąd te nazwy?*, zamieszczanej w tygodniku *Więści* omawia pochodzenie nazw własnych. Jak już pisaliśmy, rubryka jest opracowywana starannie i fachowo (na marginesie zauważę, że w tytule rubryki powinien być znak zapytania). W numerze z dnia 9 IV 1967 r. autor omawia etymologię nazwy *Dunajec*. Stwierdza, że nazwa jest bardzo stara. Ten sam rdzeń występuje w nazwie *Dunaj*, poświadczony w dokumentach starożytnych. Ponieważ

w językach południowosłowiańskich nazwa ta brzmi *Dunaw*, jako rdzeń możemy wyodrębnić *dun-*. Rdzeń ten oznaczał wodę, ciecz, wilgoć. Nazwy miejscowości *Biały Dunajec*, *Czarny Dunajec* biorą swój początek od nazw rzecznych.

\*

Dwa kolejne odcinki stałej rubryki *Gawędy o języku* zamieszczonej w *Chłopskiej Drodze* pod redakcją dr Jadwigi Chludzińskiej są poświęcone zapożyczeniom w języku polskim. W numerze z dnia 16 IV 1967 r. zostały omówione zapożyczenia średniowieczne. Wiążą się one z przyjęciem chrześcijaństwa (np. *anioł*, *kościół*, *msza*) oraz z kolonizacją niemiecką (np. *mistrz*, *funt*, *plac*, *ratusz*, *rynek*). Druga fala zapożyczeń — omówiona w numerze z 14 V 1967 r. — przypada na wiek XV i XVI. Są to zapożyczenia czeskie, np. *straż*, *wesele*, *serce* (w wymowie polskiej byłoby *wiesiele*, *sierce*, por. *osierdzie*, *miłosierdzie*) *blahy*, *hardy*, *hojny*, *śmiertelny*, *hańbić* (w wymowie polskiej byłoby *gańbić*) oraz łacińskie, np. *abdykować*, *akademia*, *apelować*, *dyspozycja*, *egzekucja*, *kolor*, *komisja*, *korespondować*, *opinia*, *polityka*, *profesor* itd. Rubryka jest prowadzona fachowo i interesująco. Stanowczo staranniej powinna być przeprowadzana korekta. Zamiast *Gawędy o gawędach* powinno być *Gawędy o gwarach*; zamiast *pod wpływem pewnych zmian teoretycznych (tzn. w sposobie wymawiania) wyraz karl przybrał w naszym języku nieco odmienną postać — król* powinno być *pod wpływem pewnych zmian fonetycznych (tzn. w sposobie wymawiania) wyraz karl przybrał w naszym języku nieco odmienną postać — król*.

\*

Bardzo ważne zagadnienie porusza prof. dr Z. Libera w artykule pt. *Bronię łaciny* zamieszczonym w *Życiu Warszawy* z dnia 9 III 1967 r. Chodzi mianowicie o to, że ostatnio w liceach ogólnokształcących została zlikwidowana łacina jako przedmiot obowiązkowy. Zdaniem prof. dra Z. Libery decyzja ta nie jest uzasadniona. „Nie ma chyba potrzeby — pisze autor — wskazywać na związki języka łacińskiego z kulturą polską w okresie, kiedy żywo jeszcze stoją w pamięci uroczystości milenijne. Nie ma również potrzeby wyjaśniać, na czym polega wartość łaciny jako przedmiotu kształcącego i rozwijającego różnorakie sprawności umysłowe. Wiele na ten temat mogą powiedzieć nie tylko humaniści, ale inżynierowie i technicy, którzy przeszli w młodości przez studium języka łacińskiego.

Doświadczenie uczy, ile zawdzięczamy lekcjom łaciny, które łączą w sposób naturalny zagadnienia językoznawcze z problematyką kultury antycznej. W „*Życiu Warszawy*” pisał niedawno Tadeusz Kotarbiński o niebezpieczeństwie, jakie kulturze historycznej w szerokim rozumieniu tego wyrazu grozi całkowita nieobecność języka łacińskiego w programie szkoły średniej. Polonista uniwersytecki z niepokojem stwierdza, że coraz większa liczba młodzieży rozpoczynającej studia filologiczne staje bezradna wobec najprostszego tekstu łacińskiego. Jakże można w takich warunkach studiować literaturę staropolską? Lektorat roczny czy nawet dwuletni niewiele tu pomoże... Młodzież nie daje sobie rady z tłumaczeniem popularnych zwrotów i wyrażen łacińskich, które weszły do mowy potocznej, nie bardzo wie, kiedy i w jakich okolicznościach można i należy je stosować. Jakież to zubożenie ogólnej kultury językowej!”

Sądzymy, że całkowicie słuszna i uzasadniona wypowiedź doświadczonego pedagoga oraz uczonego, jakim jest prof. dr Z. Libera, wpłynie na rewizję podjętych przez władze szkolne decyzji.

Dziennik Bałtycki z dnia 15  
na żenujący błąd językowy. Otó  
na Westerplatte umieszczono t:  
„13-cie żołnierzy (...)”. Postulat  
naprawić, jest w pełni uzasadnio



*Słowo posiłkowe — czasownik posiłkowy*

Ob. Wujot z Lasek ma wahania co do tego, do jakiej części mowy należy zaliczyć wyraz *nie*: czy do zaimków przysłownych czy do partykuł.

Termin *zaimek przysłowny* ma tę niedogodność, że ogranicza jak gdyby zakres użycia wyrazu *nie* do połączeń z czasownikami (słowo, odpowiednik łacińskiego *verbum*, było dawniej, nawet nienajgorszym, określeniem czasownika, który to termin został utworzony pod wpływem terminu niemieckiego *Zeitwort*; *Zeit* znaczy po niemiecku «czas». Jeszcze i dziś bywa używane określenie *słowo posiłkowe* w znaczeniu «czasownik posiłkowy»). Wyraz *nie* może się łączyć nie tylko z czasownikami, jak w zwrotach *nie wiem*, *nie widać* i tym podobnych, ale i z rzeczownikami użytymi samodzielnie w wyrażeniach typu *nie koniec na tym*, *nie pora*, *nie brak*, albo w wyrażeniach syntaktycznych, jak *nie na czasie*, *nie od parady*, *nie w humorze*, *nie mówiąc o łącznie pisanych połączeniach nie z przymiotnikami*, jak *niedobry*, *niewysoki* i tak dalej. Dlatego też wyraz *nie* należy określić nie jako *zaimek przysłowny*, ale raczej jako partykułę, który to termin ma zresztą dość rozległy zakres zastosowania. Określenie *przysłowny* można interpretować, także jako przymiotnik odpowiadający terminowi gramatycznemu *przysłówek*: *zaimek przysłowny* znaczyłoby tyle co *zaimek przysłówkowy*, stosunek form *przysłówek — przysłowny* byłby taki jak w zakresie form: *poranek — poranny*, to znaczy, że przymiotnik na *-ny* utworzony jest od rzeczownika z pominięciem przyrostka *-ek*. Ale i ta interpretacja nie uzasadnia zaliczania wyrazu *nie* do zaimków.

*Znaczy — nazywa się*

Ob. Karol Mielniczek z powiatu kwidzyńskiego prosi mnie o przetłumaczenie na język polski wyrazu eskimoskiego *katimawik*.

Wzrusza mnie ten dowód zaufania, ale niestety muszę to zaufanie zawieść, bo nie wiem, co znaczy po eskimosku *katimawik*. Nigdy nie miałem kontaktów z Eskimosami a słownika eskimoskiego nie mam pod ręką. Przy sposobności w związku ze zwrotem „znaczy po eskimosku” uwaga co do pewnego nieporozumienia w sposobach używania przez niektóre osoby wyrazu *znaczy*. Napisałem kiedyś w tekście przeznaczonym

do druku: *Eule* znaczy po niemiecku «sowa». Osoba mająca powierzona sobie pieczę nad tak zwaną adiustacją tekstu zwróciła się do mnie z pytaniem, czy nie należałoby napisać: *Eule* znaczy nie po niemiecku, ale po polsku: «sowa». Dobrze, że w wydawnictwach istnieją stanowiska adiustatorów i nie mają racji ci autorzy prac specjalnych i niespecjalnych, którzy napisany przez siebie tekst uważają za nienaruszalny i czują się urażeni każdą uwagą dotyczącą ich stylu i propozycją najdrobniejszej zmiany w redakcji tekstu. Nie ma nieomylnych, na właściwej współpracy redaktora z autorem tekst może tylko zyskać. Propozycja zrobiona mi w związku z zacytowanym przykładem polegała jednak na nieporozumieniu, a mianowicie na mieszaniu czasowników *znaczyć* i *nazywać się*. Wyraz *Eule* po polsku nie znaczy nic, po niemiecku natomiast znaczy on to, co dla znającego język polski znaczy wyraz *sowa*. Można powiedzieć: *sowa nazywa się* po niemiecku *Eule*, nie miałoby sensu natomiast powiedzenie: *sowa* znaczy po niemiecku *Eule*, bo połączenie głosek *sowa* nie znaczy po niemiecku nic, nie jest dla Niemca zrozumiałe, o niczym go nie informuje. Rzecz jest bardzo prosta, ale niewłaściwe używanie formy *znaczy* zamiast *nazywa się* zdarza się częściej niż można by się było spodziewać.

#### Nazwy wykonawców funkcji — pisownia

Ob. B. S. z Łodzi pisze, że w pewnym gronie „była dość burzliwa wymiana zdań na temat tego, jak napisać „Główny księgowy” — z dużych czy z małych liter”. Zanim odpowiem na pytanie, wypada mi powiedzieć, że „z liter” trudno cokolwiek pisać: piszemy nie „z liter”, ale „literami”; możemy jakiś wyraz napisać małymi literami, możemy wielkimi (wersalikami), kursywą, antykwą — we wszystkich tych konstrukcjach używamy po czasowniku *pisać* formy narzędnika. Zachowujemy tę konstrukcję także w wypadkach, gdy mamy na myśli tylko pierwszą literę jakiegoś wyrazu: powiemy: nazwę stolicy Polski piszemy wielką literą, nazwę samochodu odpowiedniej marki — literą małą. Mówimy również: wyraz *góra* piszemy przez *o* kreskowane, wyraz *kura* przez *u* — to jest trochę inny wypadek i inna konstrukcja. Zwrot *pisać z dużej litery* jest wzorowany na zwrocie rosyjskim: *pisat' s bolszoi bukwy*. Rosyjskiemu przyimkowi *s*, gdy rządzi on dopełniaczem (a nie narzędnikiem), często odpowiada polski przyimek *od*, na przykład: po rosyjsku *s naczała do konca*, po polsku *od początku do końca*, po rosyjsku: *s krasnoj stroki*, po polsku *od nowego wiersza* (rosyjskie wyrażenie *krasnaja stroka* pochodzi z czasów iluminowanych rękopisów). Jedyną poprawną konstrukcją polską odpowiadającą rosyjskiemu połączeniu *s bolszoi bukwy* jest konstrukcja z narzędnikiem: *pisać wielką literą*. A teraz co do samej kwestii poruszonej w liście korespondentki: jeżeli informujemy o kimś, że jest głów-

nym księgowym w jakiejś instytucji, to nie mamy powodu pisania dwu-wyrazowej nazwy wykonawcy tej funkcji wielkimi literami, tak samo jak w innych podobnych wypadkach, gdy wspominamy o kimś, kto jest dyrektorem, inżynierem, technikiem, naczelnikiem stacji itp. Jeżeli natomiast słowa „Główny Księgowy” mają być umieszczone na druczku takim, jakiego wzór nadesłała korespondentka, i wypełniają rubrykę, to można je potraktować jako tytuł i napisać każdy z dwóch wyrazów wielką literą, tym bardziej że ta rubryka wyodrębniająca się od poprzednich zaczyna nowy wiersz, więc napisanie pierwszego wyrazu „Główny” wielką literą jest zgodne z ogólną zasadą stosowania wielkiej litery po kropce. Jeżeli na drzwiach gabinetu na przykład Dyrektora Departamentu albo Naczelnika Wydziału każdy z dwóch wyrazów pisany jest wielką literą, to w ten sposób potraktować można i tytułowy napis w rubryce „Główny Księgowy”.

### *Styl urzędowy*

Sprawy adiustacji i stylistycznej korekty tekstów, o której przed chwilą wspomniałem, dotyczy część listu dra Zbigniewa Rewskiego z Warszawy, który pisze, że jedno z większych u nas przedsiębiorstw przemysłowych utrzymuje od roku etat redaktora-adiustatora dla swych wydawnictw reklamowych oraz opakowań i w związku z tym stwierdza, że dobrze by było gdyby każda instytucja wydawnicza dysponowała takim etatem. Mogłoby to zapobiegać różnym stylistycznym nieporozumieniom w tekstach urzędowych. Korespondent cytuje między innymi rozporządzenie, w którym mowa o „ustalaniu terminów zawiadomienia o wadach fizycznych artykułów żywnościowych”. Tak zatytułowane rozporządzenie zawiera informacje o tym, w jakich wypadkach jakie terminy obowiązują i opatrzone jest dodatkową uwagą: „chyba że termin przydatności do spożycia uwidoczniiony na opakowaniu upływa wcześniej”. Korespondent sądzi, że tę samą treść można było zawrzeć w słowach prostszych i bardziej bezpośrednio zrozumiałych dla przeciętnego czytelnika.

Tak niewątpliwie jest; w zacytowanych wyżej fragmentach urzędowego tekstu żadnych błędów gramatycznych nie ma, ale są niespodzianki trochę zastanawiające, jak na przykład owe „wady fizyczne artykułów żywnościowych”. *Wada* jest przede wszystkim pojęciem moralnym; prawdopodobnie dlatego autor tekstu dodał do wyrazu *wady* określenie *fizyczne*. Ale *wada fizyczna* kojarzy się raczej z ułomnością niż z jakimś defektem czy brakiem artykułu żywnościowego. Ogólnie mówiąc, im język urzędowy jest mniej urzędowy, tym lepiej. Stosunki z ludźmi są dla każdego rzeczą cenną, jeżeli nie ma koniecznej potrzeby, to lepiej nie odgradzać się od ludzi murem sztucznego stylu. Celem rozporządzenia nie jest oczywiście szukanie przez ustawodawcę duchowych kontaktów

z ludźmi, ale sposób, w jaki rozporządzenie będzie przez ludzi wykonywane, nie może nie być dla ustawodawcy rzeczą ważną, sposób zaś ten zależy w znacznym stopniu od tego, jak się kto do ludzi zwraca. Posługiwanie się językiem jest jedną z form społecznego działania, każde zaś działanie powinno być oparte na racjonalnych, przemyślanych założeniach — no i powinno być nacechowane życzliwością dla człowieka, w stylu trochę bardziej urzędowym — troską o człowieka, której wyrazem językowym jest prostota i jasność stylu.

*„Niech są” — niech będą*

Ob. Czesław Balcerzak z powiatu płońskiego ma wątpliwości w związku z wyrażeniami, które, jak pisze, są nagminnie w jego okolicach używane. Gdy kupujący pyta sprzedawcy w sklepie, czy są na przykład bułki, i posłyszysz odpowiedź twierdzącą, wówczas jakoby bardzo często wypowiada słowa „niech są” i potem te bułki kupuje.

Jeżeli tak jest naprawdę, to byłoby to dowodem, że mieszkańcy powiatu płońskiego mają jakąś frazeologię swoistą, inną niż mieszkańcy innych powiatów i województw Polski, ta swoistość nie może być jednak przedmiotem dumy. Zamiast „niech są” powiedziałoby się normalnie „niech będą”; na pytanie, „czy może być trochę więcej niż kilo”? można odpowiedzieć: „niech będzie” — jest to wyraz przyzwolenia, zgody. Ale się nie powie „niech jest” zamiast „niech będzie”.

*Toć*

Drugie pytanie korespondenta dotyczy wyrazu *toć*; korespondent nie ma pewności, czy jest to płoński prowincjonalizm czy też wyraz należący do języka ogólnoliterackiego.

Nie jest to płoński prowincjonalizm. W drukującym się obecnie IX tomie naszego nowego Słownika Języka Polskiego opatrzyliśmy wyraz *toć* kwalifikatorem „przestarzałe, dziś gwarowe”. Dokumentację użyć tego wyrazu stanowią następujące przykłady (wymieniam je zaczynając od najnowszych). Adolf Rudnicki „Lato” (rok wydania 1946): „Toć ludzie przychodzą tu zjeść, toć to szynk”, Piotr Choynowski (zmarły w 1935 r. powieść historyczna „Kuźnia”, z której III wydania cytuję przykład — została wydrukowana w Warszawie bez daty, co jest procederem bardzo pożałowania godnym): „Toć to piąta, a ja gadam i gadam”. Michał Bałucki: „Radcy pana radcy” (rok wydania 1900): „Toć by chyba rozumu w głowie nie miała ani za grosz, żeby to głupstwo zrobiła”. Franciszek Zabłocki (zmarły w 1821 r.) — „Żółta szlafmyca”: „Dobrodzieju! a toć wino specjalne, nie lura, panie bracie”! W ostatnim przykładzie można zrozumieć *toć* jako wzmocniony zaimek wskazujący: to wino jest przecie

specjalne, określenie zaś *specjalne* oznacza «będące specjałem, doskonałe, wyborowe». We wszystkich zacytowanych przykładach *toć* ma wyraźne zabarwienie stylistyczne. Używał tego wyrazu w mowie i piśmie znany w Warszawie miłośnik języka, autor paru utworów prozą i wierszem, Jan Rzewnicki, rodem z północnego Mazowsza.

### *Album — rodzaju męskiego*

Ob. Maria Chabłowska z Warszawy pyta, czy się mówi *to album* czy *ten album*.

Mówi się — to znaczy prawie wszyscy dziś mówią — *ten album*. Dawniej wyraz *ten* zachowywał w języku polskim zgodny ze swym łacińskim pochodzeniem rodzaj nijaki. Formy *to album* używali między innymi Orzeszkowa, Prus. O wyrazie tym kilkakrotnie mówiłem i pisałem. Pytanie korespondentki rejestruję jako dowód tego, że jeszcze w 1967 r. są osoby mające wątpliwości na punkcie rodzaju gramatycznego wyrazu *album*, chociaż już w tomie I Słownika Warszawskiego wydanym w 1900 r. *album* jest podany tylko jako rzeczownik rodzaju męskiego. Nie stwierdzam tego w formie zarzutu w stosunku do korespondentki, ale raczej jako ilustrację rozbieżności między tym, co jest zawarte w słownikach, a tym, co się spotyka w żywej mowie. Dopóki *album* był rzeczownikiem rodzaju nijakiego, nie ulegał odmianie — tak jak dziś wyrazy tego typu co *muzeum*, *gimnazjum*. We „Wspomnieniach uniwersyteckich” Placyda Jankowskiego (zmarłego w 1872 r.) czytamy na przykład: „Imię ucznia uniwersytetu (...), akademika, nabywało się ważnie i prawnie samojednym wpisem do album” („samojednym” znaczy tu «osobistym»).

### *Ostrzał*

Słuchacz z Wrocławia pyta, czy poprawna jest forma *obstrzeliwać* czy *ostrzeliwać*.

Poprawniejsza jest ta druga, z przedrostkiem *o-*, a nie *ob-*. Forma *obstrzeliwać* bywa używana w języku górniczym w znaczeniu «powodować rozpad skały lub węgla przez wywołanie eksplozji ładunku materiału wybuchowego założonego w otworach strzałowych». U różnych autorów spotyka się formę *obstrzał*; używają tej formy na przykład Kazimierz Brandys, Otwinowski, Centkiewicz, Morcinek, formy zaś *ostrzał*: Putrament, Wanda Wasilewska, Wanda Melcer, Newerly, Kotarba. List korespondenta kończy się prośbą: „please call me George (I'm learning English)”, co znaczy: „proszę mnie nazwać George (uczę się po angielsku)” (rozumiem, że chodzi o wymienienie tego, komu odpowiadam). Bardzo dobrze, że korespondent uczy się języka angielskiego; można sobie w związku z tym wybrać pseudonim angielski — taki pseudonim wybrał sobie Tadeusz Żeleński, powszechnie znany jako Boy,

angielskim pseudonimem nie znanego mi z nazwiska autora dobrych powieści kryminalnych jest Joe Alex. Ale dobrze jest, niezależnie od tego, że się ktoś uczy języka obcego, znać język polski i pisownię polską, z której zasadami nie jest zgodne pisanie *według* przez o kreskowane, co niestety czyni autor omawianego w tej chwili listu. W porównaniu z wysiłkiem, którego wymaga — nawet od Anglików — opanowanie pisowni angielskiej, wysiłek potrzebny do nauczenia się poprawnego pisania wyrazów polskich, jest niewielki, tym łatwiej więc zdobyć się na niego.

### *Egzekutor*

Ob. Waclaw Karpiński z Ostrowi Mazowieckiej zastanawia się nad tym, czy w formie łacińskiej *egzekutor* jako nazwie tego, kto wykonuje egzekucję, mogłaby odpowiadać jako nazwa osoby, wobec której wykonywana jest egzekucja, forma *egzekut*. Korespondent ma na myśli egzekucję administracyjną, a nie wykonanie wyroku śmierci.

Teoretycznie byłaby to forma możliwa jako polski odpowiednik łacińskiego imiesłowu biernego *exsecutus*. Łaciński czasownik *exsequor*, od którego pochodzi fr. *exécuteur* należał do tak zwanych *verba deponentia*, to znaczy takich, które miały formy strony biernej, znaczenie natomiast — czynne. To właśnie trochę komplikuje sprawę: imiesłów bierny od czasownika *loqui* «mówić» należące również do czasowników formalnie biernych, znaczeniowo czynnych brzmi *locutus*: znaczy to nie «powiedziany», ale «ten, który powiedział» (znane przysłowie: „Roma locuta” — «Rzym się wypowiedział»); podobnie *exsecutus* mogłoby być chwiejne pod względem znaczenia strony czynnej czy biernej. Dotychczas nie odczuwaliśmy braku biernego odpowiednika czynnej formy *egzekutor*, myślę, że nie ma wyraźnej potrzeby tworzenia neologizmu o takim znaczeniu.

W. D.

# SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

|  |          |
|--|----------|
| Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,                   | zł 220,— |
| Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,                  | zł 220,— |
| Tom III, str. 1391, obejmuje litery H—K,                 | zł 220,— |
| Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N ( <i>do nic</i> ) | zł 220,— |
| Tom V, str. 1265 + nlb, obejmuje lit. Nie—Ó w subskr.    | zł 88,—  |
| Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr. | zł 88,—  |
| Tom VII, str. 1499, obejmuje lit. Pri—R w subskr.        | zł 88,—  |
| Tom VIII, str. 1370, obejmuje lit. S—Ś w subskr.         | zł 88,—  |

Słownik opracowany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT. „PORADNIK JEZYKOWY”

---

Cena prenumeraty rocznej z 60,—  
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Dom Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne zamawiają wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur „Ruch”.

Czasopismo Poradnik Językowy można nabywać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w następujących księgarniach naukowych PP Domu Książki:

Białystok, ul. Lipowa 43  
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka  
111/113

Katowice, ul. Warszawska 11  
Kraków, ul. Podwale 6  
Koszalin, ul. Zwycięstwa 20  
Lublin, ul. Krakowskie Przed-  
mieście 68

Łódź, ul. Piotrkowska 102a

Olsztyn, Plac Wolności 2/3  
Opole, Rynek 19/20

Poznań, ul. Armii Czerwonej 69  
Szczecin, ul. Jedności Narodowej 5  
Toruń, Rynek Staromiejski 30  
Wrocław, ul. Kuźnicza 42  
Warszawa, ul. Krakowskie Przed-  
mieście 7

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII OM.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE  
CZASOPISMA**